

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WANILEWSKI.

„SŁOWO POLSKIE“

drukować będzie w r. p. powieść współczesną

== HENRYKA SIENKIEWICZA ==
p. t.

„Ponad życiem“

O zwołanie sejmu.

Sejm obecny ma zaledwie jeszcze niespełna mie-
siąc życia. Przed upływem tych paru miesięcy powinien
on koniecznie uchwalić reformę swej ordynacji wy-
borczej.

Reformy tej domaga się całe społeczeństwo pol-
skie, z wyjątkiem jedynie kilku polityków z obozu lu-
dowcowego. Bo i partya krakowska, tak blisko dziś
ludowców stojąca i o której chodziły pogłoski, że
w rzeczywistości pracuje przeciwko zwołaniu sejmu,
oświadcza się głośno za reformą, jako podstawowym
w danej chwili postulatem narodowej naszej polityki.

O meritum reformy sejmowej nie ma już dziś
sporu. Jak donosiły depesze z Wiednia, subkomitet usta-
lił już w szczegółach projekt, na który zgodzili się
przedstawiciele wszystkich, poza ludowcami stronnictw
polskich.

Wprawdzie „Czas“ odmawia legalnej wartości
uchwale subkomitetu, który obradował w trakcie prze-
wy między posiedzeniami sejmu. Lecz nie wychodzi już
w to, o ile prawniczo uzasadniony jest pogląd „Czasu“
i czy komisye i subkomisye sejmowe istotnie tylko
w czasie obrad sejmowych obradować mogą, a z chwi-
łą odroczenia sesji sejmowej, choć nie jest ona zam-
kniętą, przestają istnieć, musimy w każdym razie uznać
za obowiązujące bezwarunkowo dla stronnictw uchwały
ich przedstawicieli w subkomitecie.

Zapewne, nie możemy się powołać na żaden prze-
pis prawny, któryby zmuszał stronnictwa głosować
w Izbie za uchwałą subkomitetu. W czasie normalnym
wnioski komisji, choćby jednogłośnie powzięte, mogą
być zmieniane gruntownie w sejmie i bywają też nieraz
zmieniane.

Ale ponad literą prawa stoi poczucie interesu na-
rodowego i obowiązek lojalności stronnictw wobec spo-
łeczeństwa.

Nie czas dziś na pieniactwo polityczne.

Sprawa reformy sejmowej jest pilna. Musimy za-
łatwić ją na czas pod grozą poważnych strat naro-
dowych.

I wszystkie stronnictwa, większość olbrzymia se-
mu, zaciągnęły dług moralny wobec narodu — że przed
upływem obecnej kadencji sejmowej, reforma zostanie
dokonana.

Dług ten spłacić powinny. Są one dziś obowiąz-
ne dołożyć wszelkich starań, aby istotnie sejmowa re-
forma wyborcza doszła do skutku.

I nie wątpimy, że zarówno cały obóz konserwa-
tywny, jak i lewica sejmowa, nie cofną się przed za-
dym wysiłkiem, aby zapewnić projektowi subkomisji
potrzebną większość — byle sejm został jeszcze zwoła-
ny. Projekt subkomisji, już dlatego, że jest projektem
kompromisowym, bardzo wielu niezadowolni. Niezado-
wolni on część, być może nawet znaczną, obozu za-
chowawczego. Nie zadowolni on przede wszystkim le-
wicy sejmowej.

Wiele w nim rzeczy niemiłych demokracji, jak
n. p. zwiększenie ilości mandatów dla wielkiej własno-
ści ziemskiej, brak zawodowej grupy posłów wiościań-
skich...

W każdym razie jednak powołuje on do wyborów
sejmowych tych wszystkich, którzy mają prawo głosu
do parlamentu. A to już stanowi znaczny krok postępu
zarówno ze społecznego, jak narodowego punktu widze-
nia. I jednocześnie ratuje on mniejszości polskie we
wewnętrznych powiatach, które przy dzisiejszej ordynacji
stają się nychybnie łupem rękawicy większości.

Z tego jednego już choćby względu obowiązkiem
wszystkich stronnictw polskich jest dziś, gdy czasu do
dalszych układów już nie ma, skupić się koło wyprac-
owanego przez subkomisję projektu, bez względu na to
wszystko, co się nam w nim niepodoba, zastrzegając
sobie na przyszłość starania o dalsze ulepszenia ordy-
nacji sejmowej — aby niedopuszczyć do pozbawienia mi-
liona przeszło polskiego ludu wiejskiego własnych swych
przedstawicieli, aby uchronić naród nasz przed hańbą,
iż z własnej winy pozwoliliśmy „ukraińskim“ hajdama-
kom narzucić się polskiemu ludowi na posłów.

Demokracja spełni swój obowiązek. A jeśli by

nawet niektórym politykom krakowskim, którzyby chcieli
przez sojusz z ludowcami okupić sobie naczelną w kra-
ju nadal władzę ceną zrzeczenia się jej w gminach i po-
wiatach na rzecz partji p. Stapińskiego, dziś, gdy na
ten pomysł wpadł, żal się zrobiło poczynionych już
zobowiązań w sprawie reformy sejmowej, nie wątpimy
jednak, że większość obozu zachowawczego, a prze-
dewszystkiem posłowie wschodniej Galicji, potrafią
przełożyć nad swe interesy stanowe i uprzedzenia
partyjne, interes narodowy.

Byle sejm został raz jeszcze w tym roku zwołany.

Rząd przyobiecał zwołanie sejmu na grudzień przez
usta namiestnika przy odroczeniu ostatniej sesji sejm-
mowej.

Po raz drugi przed paru tygodniami powtórzył on
tę obietnicę Kołu polskiemu.

Lecz data zwołania sejmu nie jest jeszcze ustalo-
na. I coraz uporczywiej kursują mimo wszystko wieści
że sejm nie będzie zwołany.

Opinia nasza publiczna musi się głośno i stanow-
czo dopomnieć od rządu, aby dopełnił swych przy-
rzeczeń.

Rózczecka na posłów.

Wiedeń, 3 grudnia.

(A) Wczoraj, w poniedziałek, Izba poselska roze-
szła się koło 11 w nocy. Mimo owego nakładu czasu
nie pracowano pozytywnie. Radzono nad wnioskiem na-
głym o demonstracyach z powodu drożyzny środków
żywności i z powodu zachowania się władz wobec
owych demonstracji. Wnioskodawca, radykalista czeski
dr. Hajn, który przyznał, że i on i jego przyjaciele
uprzywilejowani, „Przecieżko czemu? Przecieżko za-
łatwieniu parlamentarnemu traktatu z Węgrami.

Czasu istotnie mało. Wczoraj kalendarz wykazywał
2 grudnia. Trzy dni świąteczne trzeba koniecznie odli-
czyć. Tak samo i cztery niedziele. Pozostaje tedy
w najlepszym razie 22 dni. Trzeba pracować bardzo
energicznie, aby jeszcze przed Nowym Rokiem i ugodę
i prowidoryum budżetowe załatwić parlamentarnie.

Zrozumiałem jest tedy, że ci i owi dopatrują się
już widma § 14.

Telefonicznie streściłem ostrzeżenia, jakie przynio-
sta „Zeit“. Teraz powtarzam je tutaj w przekładzie do-
słownym:

Po drodze.

IV.

Madryt.

Boleć można nad tym, który jedzie hiszpańskimi
kolejami. Nie są one tak straszne, jak o tem opowia-
dają, są nawet czystsze od francuskich, ale mają in-
ną wadę: odznaczają się ślimaczą powolnością i dziwną
a archią w porządku ruchu. Francuskie rapide'y lecą
z szybkością 70 km. na godzinę, trzęsąc przytem nie-
miłosiernie dla braku odpowiednio długich potemu wa-
gonów. Hiszpański pociąg pośpieszny przebywa drogę
z granicy, tj. z Irunu do Madrytu, w 17 godzinach, tj.
z chyżością naszych zwykłych pociągów osobowych. Po
takiej jeździe przybywa się do Madrytu zbitym i zmę-
czonym, roztwiera się szeroko oczy i w nagrodę za
taką mitręgę szuka się w okół siebie Hiszpanii i... nie
znajduje się jej.

Madryt jest miastem bardzo mało hiszpańskiem.
Myślę, że na pierwszy rzut oka niewiele musi się róż-
nić w charakterze od takiego, dajmy na to Lyonu lub
Bordeaux. Niema tych wybitnych cech, któreby od razu
uwydatniały plemienną i kulturalną odrębność — w grun-
cie rzeczy bardzo głęboką. Ulice podobne do tysięcy
innych już gdzieindziej widzianych, wystawy sklepowe
z całą swą zawartością niczem się nie różnią prócz
chyba języka napisu — od wystaw pierwszego lepszego
większego miasta francuskiego — nie różnią się tak
dalece, że komuby przyszła fantazyja przyjrzeć się spe-
cjalnie hiszpańskim narodowym wytworom, znajdzie
gdzie indziej, w Toledo, sądzę, że w Sewilli, w Kordubie,
ale nie w Madrycie. Idą na export za granicę, tu
ich nie potrzeba, więc chowają się dyskretnie. Na ulicy
mignie się jakiś szczególny zaprzęg biedki z siedzącym
wieśniakiem, który pogania kilka osłów za sobą sznur-
kiem kroczących, czasem przewinie się jakiś typ uliczny,
obdarty, nędzny i niezwykle, ale takie zjawiska giną
w kosmopolitycznym ruchu ulicznym, w który dopiero

trzeba wzrok jak wędkę zapuszczać, aby takie szcze-
gółki wyłowić.

Ponadto Madryt nie sprawia w pierwszym mo-
mencie nawet wrażenia miasta wielkiego, mimo, że już
od XVI w. jest jedyną stolicą, jedyną siedzibą dworu —
unica corte. Część zachodnia między przestrzenią ob-
szernych zabudowań, białego, dość ładnego pałacu kró-
lewskiego a placem Puerta del Sol, przedstawia się zu-
pełnie bezpretensjonalnie. W samym środku, tworząc
główny węzeł komunikacyjny, leży Puerta del Sol. Tu,
jak do niewielkiego zbiornika, spływają wszelkie fale
ruchu, stąd też wybiega najgłośniejsza arterya, calle de
Alcala, i rozszerzając się w szeroką ulicę o pełnym,
wielkomiejskim charakterze, przecina dalej Prado, mija-
jąc po jednej stronie, ogromny, wspaniały gmach Banco
de Espana, po drugiej, wznoszący się w ogrodzie da-
wny pałac „księcia pokoju“ — ks. Godoy, mieszczący
dziś ministerstwo wojny i wybiega ku górze do łuku
tryumfalnego na placu Niepodległości. Tu część miasta
odmienna, odrzwiona, rozciągająca się od szerokich
alei Prado aż do olbrzymiego parku, niegdyś także re-
zydencji królewskiej, dziś stanowiącej ogród publiczny,
bardzo ładny, którego jedyną wadą płaskość położenia.

W górze przedłużenie Prado — tzw. Paseo de
Recolétos, najarystokratyczniejsza część miasta, rodzaj
okolic paryskiego Parc Monceau, na pierwszy rzut oka
zresztą niczem szczególnie nie zwracająca uwagi, domy
jednakowe, jak szczenne kostki, tylko położenie
ładne, proszące się o szereg pałaców i will. Sieć ulic
przecina tę stronę, między niemi i ulica Goyi, z najpi-
kniejszym pomnikiem, przedstawiającym Goyę stojącego
na nieociosanym bloku marmurowym, na którym wyzie-
rają z kamiennych osłon jak z gałęzi w delikatnej
piaskorzeźbie twarze i głowy postaci Goyowskich.

Równolegle do Calle de Alcala ciągnie się zna-
cznie węższe carrera de S. Jeronimo z pałacem depu-
towanych — zwykłym, wielkim domiskiem, do którego
przyklepiono kolumnadę z dwoma brązowymi lwami,
aby go przecieć jakoś wyróżnić.

Słońce świeci, jest chłodno, ale jasno pod niebem
niezwykłe lazurów. Aleą środkowa parku przesuwają

się moc ekwipażów o wyjątkowo ładnych zaprzęgach,
przemykają w nich twarze piękne i rasowe. Czas,
w którym elegancki wielki świat Madrytu, ten co nie
chodzi pieszo, używa spaceru. Tworzy się corso tłumne,
podobne do alei pól Elizejskich, cokolwiek nawet wy-
tworniejsze, chociaż w o wiele skromniejszych ramach
dekoracji. Na okół drzewa pokryte rzadkim liściem,
jak złoto w słońcu świecącym, o wiele więcej go pod
stopami i na trawnikach jeszcze świeżo zielonych. Chłód
kłóje już lekko w twarz — trzeba wracać. Przeszedłszy
popod łukiem na placu Niepodległości, schodzimy na
Prado. Mrok zapadnie łada chwila. W oświetleniu od-
bywa się „chwila osobliwa“: zmieszanie się resztek świa-
tła dnia ze światłem lamp i latarń. Na lewo przedcudna
alea Prado, z za drzew wyglądają na fioletowym tle nie-
ba białe kule światła łukowych, niżej rozsiadła się sze-
roka fasada Banku hiszpańskiego, a przed nami ścieli
się w dal, lekko snadając Calle de Alcala z mnóstwem
zapalających się punktów, w oddali na tle rozgorzałego
nieba widnieje czarna sylweta kopuły jakiegoś kościoła.

Schodzimy przez Calle de Alcala. Szeroką drogę
zapełnia mnóstwo ekwipażów, automobilów. Ulica ma wy-
gląd paryskiego bulwaru... na krótką metę, z dodatkiem
niemiłosiernego obtrącenia boków i łokci przechodni.
Przechodzimy przez gęsto obstawiony Puerta del Sol.
Uliczni przekupnie drą się jak opętani. Czegóż tu nie
sprzedają; począwszy od igieł, ołówków, zabawek, pajac-
ów etc. a skończywszy na losach loteryjnych. Jakiś
ślepiec gra pod murem — gra niezwykle pięknie, —
może niegdyś był artystą i marzył... o sztuce.

Tłum bierze nas w swe objęcia. Przesuwają się
postacie zgrabne, subtelnie związane, o wybitnym typie
długogłowym i o wąskiej twarzy. Widzi się bajeczne
oczy u kobiet i dzieci, jakie tylko tu można oglądać —
twarze o przepyszny świeżym kolorycie — na ogół
wszystkie piękne i rasowe, że miło oku po nich się
przesuwać. Pragnęłoby się gorąco wiedzieć jak ci lu-
dzie myślą, jak czują, w czem odrębność ich sposobu
odczuwania, ich duszy.

Nie znajdzie się jej w zwykłym codziennym tłoku
ulicznym wśród tych ulic. Na to aby ją szukać, trzeba

O ostatnim posłuchaniu bar. Bienenrtha u cesarza — pisała „Zeit“ — mówiono dzisiaj dużo w parlamencie i opowiadano rozmaite komentarze. Członkowie parlamentu, bardzo dobrze poinformowani, twierdzą, że cesarz rozmawiał nasamprzód czas dłuższy o stosunkach w parlamencie i o widokach załatwienia parlamentarnego ugody, poczem spytał się bar. Bienenrtha, czy byłby gotów w razie niemożliwości uchwalenia ugody w terminie właściwym, stanąć na czele tymczasowego gabinetu urzędniczego, złożonego przeważnie z „kierowników“ ministerstw. Ten gabinet załatwiłby ugody i budżet w drodze ustawodawstwa tymczasowego. Cesarz miał dodać, iż wprawdzie posiada pełne zaufanie do zręczności gabinetu Becka, lecz musi bądź co bądź brać w rachubę także ewentualności mniej pomyślne. Ugody zaś należy załatwić za każdą cenę. Jeżeli nie parlamentarnie, to w drodze rozporządzenia. Dlatego musi stać na szynach także „maszyna rezerwowa“.

Sfery parlamentarne ufają przecież, że jeszcze będzie możliwym załatwienie parlamentarnego ugody wbrew wszelkim wysiłkom obstrukcyjnym. Uchwalenie nagłośni wniosku o ugodzie większością dwóch trzecich głosów uchodzi za rzecz pewną. W każdym razie nie rozwiązano by Izby poselskiej zaraz obecnie. Nie pozwala na to konieczność odbycia sesji delegacyjnej. Delegacje zbiorą się na obrady normalne w pierwszej połowie lutego. Dopiero po zakończeniu sesji delegacyjnej można by pomyśleć o rozwiązaniu Izby poselskiej. Gdyby więc w najbliższym czasie okazała się potrzeba zastosowania przez rząd § 14, wówczas na razie tylko odroczone by Izbę poselską.

We wszystkich sferach poselskich, które są zwolennikami rozwoju życia konstytucyjnego, wszystkie owe ewentualności ponure wywołują ciężkie strapienie. Przywiązywano wielkie nadzieje do tej Izby, wybranej przez głosowanie powszechne i równe. Niechętnie więc rozstanę się z temi nadziejami. Owe koła zaś, które popierają myśl załatwienia ugody z pomocą § 14, wskazują na to, że rząd może tem łatwiejchwycić się owe go środka zapobiegawczego, im liczniejszą większość znalazła ugoda w komisji. Owa większość była wyraźnym dowodem właściwej roli reprezentacji ludu.

Tyle „Zeit“.

Szczerze mówiąc, nie uważamy owej informacji za trafną. Pogłoski o możliwości rozwiązania Izby poselskiej krążą po Wiedniu już od trzech tygodni. Dr. Lueger na zebraniu wyborców w dzielnicy wiedeńskiej Landstrasse rzekł wczoraj, w poniedziałek: „Jeżeli rzeczy w parlamencie pójdą torem dotychczasowym, to Izba poselska będzie rozwiązana...“

Te pogłoski mają wartość i znaczenie pedagogiczne. Znaczenie różeczek na posłów. Nie pracują, jak należy, a więc się im grozi, jak rozbrykanym chłopiętom. Groźba pomaga u chłopców. Zapewne pomoże i w parlamencie. Boć rządowi należy przede wszystkim na parlamentarnym załatwieniu ugody. Większość dla ugody jest zapewniona. Chodzi więc tylko o nastraszenie garści obstrukcyjnych, którzy wnioskami nagłymi tarasują drogę i nie pozwalają większości głosować za ugodą.

Niech raz ugoda i prowizorium budżetowe po-

wiąz w pomoc trochę „literatury“, przybrać garść wspomnień historycznych, odświeżonych datami przewodnika i pójść nieco dalej, aż na placu Mayor. Niewielki, czworokątny odrzewiony plac, objęty szczelnie domami o biegnących na okół arkadach, stworzony do widowisk i tem podobny trochę do placu św. Marka Wenecyi, jedno znacznie mniejszy. Niedgdy było tu serce Madrytu, odbywały się uroczyste obchody, wielkie widowiska, ogromnym sumptem urządzone beatyfikacje świętych, jak i turnieje i walki byków, i palenie ofiar św. Inkwizycji.

Wówczas plac zamieniał się w widowie, okna i balkony domów w łoże mogące pomieścić około 50.000 osób. Filip IV kazał tu wybudować osobny balkon dla swej kochanki.

W r. 1620 obchodzono tu beatyfikację św. Izzydora, w dwa lata później beatyfikację św. Ignacego Loyoli, na którą to uroczystość Lopez de Vega stworzył dramat. Potem przeciągały tędy procesje biczowników.

W sierpniu 1622 na cześć ks. Walli urządzono tu turniej, po którym nastąpiło catopalenie ludzi a potem walka byków.

Dnia 30 czerwca 1680 odbyło się tu autodafé od godz. 7 rano do wieczora, przy którym spalono około 60 ludzi. Uroczystość tę, której przypatrywał się Karol II wraz z królową i całym dworem przez 12 godzin, mamy uwiecznioną w obrazie Rizi'ego wiszącym w jednej z sal muzeum w Prado.

Później, kiedy już nie było komu palić ludzi, plac ten bywał widownią ważnych proklamacyj politycznych i od czasu do czasu przybierał stosowną nazwę, raz zwał się placem konstytucyi, drugi raz placem królewskim, innym razem wreszcie placem republiki. Teraz nosi nazwę pierwotną.

Dziś pod arkadami kryją się małe sklepiki, na środku wznosi się spiżowy posąg Filipa III siedzącego na brzuchatym koniu, odlany jeszcze w r. 1613 we Florencyi przez Pietra Tacca. Gdyby pod nim kopano, znalazłoby pewnie, podobnie jak na Calle de Carranza, grube pokłady popiołu i zwęglonych kości ludzkich z dawnych autodafé.

Walka byków i autodafé — oto w tem czasie duszy hiszpańskiej. O tem jednak kiedyś później.

skają większość Izby poselskiej, a wówczas natychmiast pogłoski o rozwiązaniu tej ostatniej umilkną! Boć ani rząd nie wie, czy nowa Izba byłaby lepszą, niż obecna, ani posłowie nie wiedzą, czy ponownie uzyskaliby mandat. Wzajemny interes nakazuje rządowi tudzież Izbie poselskiej żyć w zgodzie.

Że zwolenników § 14 nie brakuje w Wiedniu i poza Wiedniem, to prawda. Lecz chwila ich tryumfu byłaby równocześnie tryumfem zdecydowanego prądu antykonstytucyjnego. Kto nie jest zwolennikiem polityki awanturniczej, ten nie przyłoży ręki do podkopania parlamentu.

O potwornych przedłożeniach.

Głosy pism zagranicznych i wybitnych osób za granicą o potwornych przedłożeniach antypolskich w Niemczech i Prusiech mnożą się. I tak n. p. ostatni numer wiedeńskiej „Die Zeit“ podał interview z prof. Delbrückem, który, jak wiadomo, w piśmie „Preussische Jahrbücher“ niejednokrotnie już występował przeciw pruskiej polityce przeciw Polakom.

„Ta polityka — wyraził się tym razem prof. Delbrück do współpracownika wiedeńskiego pisma — jest bezskuteczna i szkodliwa. Musi sprowokować Polaków do najgwałtowniejszej obrony“.

„Delbrück — powiada interviewer — uważa za niemożliwe, ażeby przez takie środki przymusowe, jakich pruskie państwo używa, zrobiono z Polaków dobrych obywateli państwa, albo wmuszono w nich niemiecką mowę. Delbrück powiada: Polacy nie bronią się wcale przeciw niemieckiemu językowi. Wiedzą, że jest im bardzo potrzebny jako język kulturalny. Nawet Polacy nieraz się już uskarżali, jeżeli nauka niemieckiego nie była dostateczna. Nie chcą jednak, aby się narzucało dzieciom już w pierwszych latach szkolnych język niemiecki, zanim go mogą używać, mianowicie przy nauce religii“.

Dalej korespondent przypomina, że Delbrück już przedtem ostrzegał w swem piśmie przed ustawami wywłaszczającymi i powiada, że w rozmowie użył bardzo ostrych wyrazów o szowinistach, którzy opanowali rząd, dodając, że Polacy mają dość środków i dróg, aby się przeciw temu bronić.

Wbrew innym Niemcom, Delbrück uważa za całkiem naturalne stanowisko Polaków w Austrii wobec projektów prusko-niemieckich, a na dowód, że takie „mieszanie się“ w „sprawy wewnętrzne“ innego państwa, nie jest czemś niesłychanem i niepraktykowanym, Delbrück powiedział:

„Zawsze jaknajgoręcej ubolewałem, że na Węgrzech Niemcom chce się odebrać ich język ojczysty i prześladować ich. Nie uważałem za słuszne, aby w niemieckim parlamencie pociągano do odpowiedzialności jakieś Madziarów za prześladowanie, albo aby rząd niemiecki robił przedstawienia w Budapeszcie. Ale wszechmiernie już nieraz skarżył się na Madziarów w niemieckim parlamencie. Tak samo onego czasu cesarz Wilhelm I wystąpił na korzyść protestantów w Hiszpanii. Na żaden sposób nie jest dobrze, jeżeli Słowian w Austrii rozgorycza się przeciw Niemcom. Gdyż z Polakami sympatyzują Czesi, a rząd austriacki jest skazany na poparcie Słowian. Sojusz zaś z Austrią jest obecnie dla Niemiec bardzo ważny. Owoż ze wszystkich tych powodów szowinizm i przeciągnięcie myśli państwowej względem innojęzycznych narodowości i ich prześladowanie, należy potępić“.

Jednem słowem, zdaniem Delbrücka, stanowisko Polaków jest usprawiedliwione, gdyż „jedności narodowej nie można rozzerwać nadnymi granicami“.

W ostatnim zaś numerze paryskiego „Courrier Européen“ dr. Karol Friede, omówiwszy w korespondencji berlińskiej ustawy antypolskie, pisze:

„Taką jest prawnicza potworność, jaką rząd pruski proponuje do uchwalenia Sejmowi pruskiemu, a którą bezwzględnie większość z konserwatystów i narodowych liberałów uchwali wkrótce.“

„Kancelarz odwołał się do tradycji historycznej, przypominał powstania z r. 1830, 1848, 1863, schronił się pod egidę Bismarka, aby usprawiedliwić propozycję, przeciwną konstytucyi. Prawica słuchała go bez śmiechu, kiedy twierdził, że nie chodzi o atakowanie Polaków w ich życiu narodowym, ale o obronę „Deutschum“ zagrożonego.“

„W rzeczywistości nowa ustawa nie zdaje się, aby była bardziej skuteczna, niż poprzednie w celu stłumienia pretensyi narodu polskiego. Lud, który zwycięsko oparł się skombinowanej akcji komisji kolonizacyjnej i tyranii administracyjnej, który nie ugiął się przed zakazem budowania się, jaki mu narzuca ustawodawstwo samowolne, nie ugnie się także przed pół miliardem komisji ekspropriacyjnej.“

„Wyparci z prowincyi polskich przez napływ imigrantów niemieckich, Polacy, rzucają się na prowincje sąsiednie, zalewają Śląsk, stają się zdobywcami ze swej znowu strony, i absorbują w swej narodowości prześladowanej nawet samych prześladowców.“

„W chwili, gdy jak to skonstatował ks. Bülow, sprawa polska nie może się już niczego spodziewać po buncie zbrojnym, ani po interwencji zewnętrznej, jedynym rozwiązaniem kwestyi polskiej jest przyjęcie systemu szerokich swobód politycznych, któreby zrobiły Polakom szerokie miejsce przy ognisku narodu niemieckiego. Lecz właśnie prześladowanie i uścisk pruski oddalają od cywilizacji niemieckiej narodowości, które od niej nigdy nie doznały niczego prócz siły brutalnej i tyrańskiej“.

Użyjemy na zakończenie raz jeszcze, już używa-

nego przez nas wyrażenia: Tak się dziś pisze w Europie. I z tego stanowiska nasze nieszczęścia narodowe oddadzą wielką usługę cywilizacji świata, otwierając mu oczy na to, co są Niemcy i wywołując koalicję uczuć i myśli przeciw barbarzyństwu niemieckiemu.

„Nie boimy się!“

Rozprawy w komisji, której sejm pruski przekazał nowy projekt antypolski rząd, wykazały, że wśród stronnictw niemieckich nie ma zgody w zapatrywaniach na propozycję rządową, a zwłaszcza na sprawę wywłaszczenia. Kierujący organ konserwatystów pruskich „Kreuz Ztg.“ oświadcza się z tego powodu nawet za odroczeniem całego projektu antypolskiego, zaznaczając, że jest on ograniczeniem zastrzeżonych konstytucyj praw obywatelskich i że należy pozostawić stronnictwom czas na dokładne zastanowienie się nad takim krokiem.

Życzeniu pisma konserwatywnego zapewne nie stanie się zadość, ponieważ, jak zaznacza trafnie „Berl. Tageblatt“ odroczenie byłoby klęską rządu i musiałoby pociągnąć za sobą wielkie zmiany na najwyższych stanowiskach rządowych. Ale wątpliwości, podnoszone przeciw projektowanej przez rząd ustawie i przeciwności zapatrywań między stronnictwami są tak wielkie, że wyniku rozpraw wcale przewidzieć nie podobna.

Bardzo jasną i dobitną charakterystykę tych stosunków znajdujemy w organie poznańskiej organizacji narodowej, „Kuryerze Poznańskim“. Píše on z powodu pierwszego czytania projektu antypolskiego w Izbie poselskiej:

„Nie myślimy się gubić w domysłach, jaki będzie dramatu tego dalszy rozwój. Obrady w komisji mogą jeszcze niejednę zgotować niespodziankę — rządowi, nie nam, bo dla nas niema dziś już w państwie pruskim niespodzianek. Rząd nie ma zbyt wielkiego powodu do tryumfowania z powodu przebiegu pierwszego czytania. Nie znalazło się dostojnie ani jedno stronnictwo, które byłoby projekt rządowy przyjęło bez zastrzeżeń. Zastrzeżenia zrobili i warunki stawili — nawet wolno-konserwatyści i nacjonalni liberałowie.“

W obozie zwolenników wywłaszczenia zetrą się teraz na gruncie obrad komisyjnych dwie opinie: rządowa i konserwatywno-agrariuszowska. Konserwatyści we własnym interesie żądają, aby ustawa otwarcie zwracała się jako prawo wyjątkowe jedynie przeciw Polakom, a rząd nie chce tego, bo wówczas nietylko duch, ale i litera nowej ustawy zadawałaby kłam konstytucyi. Konserwatyści domagają się, aby prawo decyzyi w poszczególnych przypadkach, gdzie będzie chodziło o skorzyszczenie z prawa wywłaszczenia, przysługiwało mężom zaufania ziemiaństwa niemieckiego w Poznańskim i Prusiech Zachodnich, a w interesie znów rządu, opierającego się na systemie biurokratycznym, leży, aby prawo decyzyi miała komisja kolonizacyjna, względnie jej prezes.

Jeżeli rząd nie będzie chciał ustąpić w pierwszym punkcie, będzie opór konserwatystów w drugim tem energiczniejszy i bezwzględniejszy.

Dojdzie do tego kwestya robotników rolnych, których dostateczny przypływ ma rząd zapewnić środkami sztucznymi. Jakimi? Na to dziś nikt jeszcze nie umie dać odpowiedzi. Ale — wolają konserwatyści i wolno-konserwatyści — od czego rząd? Żądamy, aby zabezpieczył rolnictwo niemieckie na kresach wschodnich przed skutkami spotęgowanej nienawiści polskiej. A kontentować nie będziemy się głośloślośnemi przyrzeczeniami, lecz żądamy czynów.

I jeszcze jedna sprawa wypłynie. Sprawa parcelacji polskiej. Dlaczego rząd nie wymyślił środków, któreby ostatecznie złamały działalność polskich banków? Nie potrzebowalibyśmy — szemrzą po prawicy — narażać się na awantury w zagranicznej opinii publicznej i głosów naszych oddawać na korzyść projektu, którego istota może być dla nas fatalną w przyszłości“.

Analizując na podstawie oświadczeń, złożonych w sejmie przez ministrów pruskich przyczyny, któremi powodował się rząd w swej najnowszej akcji antypolskiej, „Kuryer Poznański“ wykazuje, że pierwszą z nich jest fiasko komisji kolonizacyjnej — drugą pogłębiająca się z dniem każdym samowiedza narodowa ludu polskiego, trzecią obawa „fali słowiańskiej“, która według słów ministra Rheinbaben „może zalać stoletnią pracę kultury pruskiej“. Pod wrażeniem tych objawów i swoich własnych obaw, rząd pruski domaga się od Polaków lojalizmu bez żadnych zastrzeżeń zupełnego wyparcia się polskiej myśli narodowej i zupełnego roztopienia się w morzu państwowości pruskiej. Że zaś zdaje sobie sprawę niemożliwości osiągnięcia tego celu, więc chce lud polski obezwładnić przez odebranie mu ziemi: „Nie chcecie dać nam swego serca, więc musicie dać swoją ziemię!“ — oświadczył dosłownie rządowiec Oldenburg w Izbie poselskiej.

„Że p. Rheinbaben — oświadcza „Kuryer Poznański“ — przedstawił szersze perspektywy polityki pruskiej, sięgające w dziedzinę polityki międzynarodowej, że powołał się na niebezpieczeństwo fali słowiańskiej, to zrozumiałe po proteście austriackiego parlamentu więcej, niż kiedykolwiek. Gdyby chciał być ścisły, byłby mówił nie tylko o słowiańskiej fali, ale wprost o nienawiści wszystkich narodów kulturalnych ku Prusom, które niezwykle mają talent budzenia ku sobie takich uczuć“.

Ze względu na politykę międzynarodową chcą Prusy — jak się wyraził poseł Dziembowski — rewolucyjną bronią wywłaszczenia rozprawić się z żywiołem polskim i jego samowiedzą narodową.

Projekt wywłaszczenia może przejść lub nie przejść w sejmie pruskim. Ale nie od niego zależy wynik toczącej się walki. Nie boimy się tej rozprawy, zaznaczył ze spokojem w sejmie pruskim mówca polski, ks. Jazdzewski. A „Kurier Poznański” powtarza to oświadczenie i dodaje od siebie:

„Nie boimy się! Niech o tem wiedzą nie tylko nasi wrogowie, ale także nasi rodacy za kordonem. Niechaj, nie myślą, że w razie zwycięstwa projektu, tak czy owak przekształconego, wybiję dla nas ostatnia godzina. Niechaj okażą męską siłę woli i zmysł orientacyjny, a niech nie wznoszą rozpaczliwych lamentów — jak to robią niektóre gazety — bo te lamenty są nieuzasadnione i tylko niedźwiedzią mogą nam wyświadczyć przysługę w kuźnicy antypolskich praw wyjątkowych. Czemkolwiek kuźnica ta zechce nas obdarzyć, s o b ą pozostaniemy. Polskie serce, którego tak p. Oldenburg pożąda, pozostanie wierne polskiej myśli narodowej“.

W sprawie bojkotu towarów pruskich.

Artykuł nasz tej sprawie poświęcony, znalazł odgłos w wielu listach, jakie do naszej Redakcji z różnych sfer napływają. Zajmują się one różnymi sposobami, jakimi bojkot ten należałoby przeprowadzić.

Podajemy przedewszystkiem głos bardzo konkretny, dotyczący jednego towaru, nawozów sztucznych.

I.

W Galicyi i Bukowinie istnieją fabryki nawozów sztucznych, które produkują ich rocznie w wartości do 2 milionów koron, zaś konsumpcja nawozów sztucznych w Galicyi i na Bukowinie wynosi w wartości około 3 mil. koron.

Konsumentami głównymi są właściciele większych i mniejszych posiadłości, bowiem konsumpcja ich wynosi do 1½ mil. kor.

Konsumentom tym dostarczają:

1) Tow. gospodarcze we Lwowie; 2) Syndykat Tow. roln. w Krakowie; 3) Związek handlowy Kółek rolniczych.

Tak Tow. gospod. jak Syndykat i Związek handlowy Kół. roln., pokrywają całą potrzebę nawozów sztucznych w Prusach i to jeszcze u firm hakatystycznych jak:

Moritz Milch w Poznaniu, C. Scharf w Bytomiu.

Oto są główni dostawcy, którzy dostarczają wymienionym towarzystwom nawozów, a wywożą 1½ miliona ciężko zapracowanego grosza polskiego do Prus.

Naturalnym tego skutkiem jest, że wobec importu pruskich towarów za tak poważną kwotę (do 1.500 wagonów nawozu), powstaje w krajowych fabrykach fabrykach hyperprodukcja, co też w r. 1907 odbija się bardzo dotkliwie na fabrykach krajowych, które zamiast rozszerzać, zmuszone są zmniejszać produkcję, co wywołuje ruinę tejże gałęzi tak ważnego przemysłu.

Fabryki krajowe, a to:

Gal. Tow. akc. dla przemysłu chem. we Lwowie, Fabryka nawozów sztucznych w Serecie na Bukowinie, Amerykańska parowa kościarnia w Klimkówce, Kościarnia w Gorlicach, Fabryka nawozów sztucznych w Oświęcimiu, porozumiały się już co do dostawy wymienionym korporacyom ich potrzeb, i gotowe są na ich wezwa-

nie w każdej chwili do konferencji się stawić, i po cenach i warunkach przez pruskie fabryki im oferowanych, całą ich potrzebę dostarczyć, a będzie to zjednoczenie praktycznego z dobrym, bo wyruguje się firmy hakatystyczne, zaś fabryki krajowe będą miały zapewnioną możność rozszerzenia produkcji.

Naturalnie, że fabryki chętniej produkują większą ilość, przez to bowiem znacznie redukują się koszty administracji, robocizny i inne bardzo poważne wydatki i co znów umożliwia im redukcję cen.

Dotychczas lekceważono fabryki krajowe w tym dziale i zamiast je popierać, tworzy się im obcymi towarami konkurencję.

(PS. Celem ułatwienia pertraktacji, gotów jest podpisany zarząd kościarni, lub Tow. akcyjne chemicznego przemysłu we Lwowie na żądanie wymienionych towarzystw natychmiast pertraktację jako pośredniczącą między towarzystwami i wszystkimi fabrykantami podjąć).

Amerykańska kościarnia St. Ostaszewskiego w Klimkówce.

II.

Uchwalamy na wiecach bojkotować towary pruskie, a prusacy z nas się śmieją. Bo i któż z nas kupując jakiś towar, wie z jakiej fabryki albo z jakiego składu pochodzi. Dobrze jeżeli na jakimś przedmiocie jest plomba lub firma fabryki, a ileż to towarów ani tej plomby, ani firmowej marki nie posiada! Faktem jest, że są kupcy, którzy protegują towary pruskie, jedni ze sympatii dla nich, inni zaś dla interesu. Mojem więc zdaniem nie same tylko towary należy nam bojkotować, ale kupców, którzy takie towary trzymają w swych sklepach. Dojść zaś do tego moglibyśmy w takim tylko razie, gdybyśmy zdołali na komorach celnych zebrać wiadomości, którzy to kupcy sprowadzają towary pruskie. A potem dopiero ogłaszać nazwiska tych kupców w pismach, ostrzegając publiczność, żeby w tych sklepach nic nie kupowała.

III.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Tyle się pisze i mówi od lat kilku o niekupowaniu towarów pruskich, iż sądzę, że wskazaniem byłoby podać w dziennikach — choćby pobieżnie — jakie go rodzaju i jakie towary pruskie mają w naszym kraju największy odbyt, w tym celu, aby publiczność mogła zwrócić bacniejszą uwagę na te właśnie artykuły.

Zarazem tą drogą możnaby oddziaływać na naszych kupców, którzy, — w razie niesiabnącego, ewentualnie, zajęcia się i zainteresowania tą kwestyą naszej publiczności, zmuszeni byłiby ipso facto — do prądu tego się zastosować.

Sądzę, że myśl, przezemnie poruszona, zasługuje na rozważenie — tembardziej, iż faktycznie trudno się zorientować, a trudno też pytać się przy kupnie każdej drobnostki „czy to nie pruskie?“.

Przeciw gwałtom pruskim.

Lwów. Zarząd główny Polskiego Tow. Pedag. wysłał na ręce Koła polskiego w Berlinie następujące pismo:

„Polskie Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie, przylączy się do protestu, jaki cały nasz naród i świat cywilizowany podnosi przeciw gwałtom pruskiego rządu i przesyła rodakom z zaboru pruskiego wyrazy uznania i zachęty do dalszej walki z przemocą.“

jak gdyby się sparzyła... Na to jej przyszło, jej, królowie z baśni, dziecko, które kaprysi ze szczęścia, ptaszynie wiosennej — i on, Stach, brat duszy, kochanek serca, mąż poślubiony na wieczność i owa nieskończoność, wzięta w ramiona, ów byt... — zaczęła szczydzić słowami, znanymi dobrze, słowami Rzyżniewskiego z dziwną, szubieniczną wesołością, z którą od pewnego czasu przywykła siebie traktować. Był to nałóg tak jak śmiech, którym co chwila godziła w siebie niby szpilką, i była to bezwiedna zemsta. Łapała siebie samą często na pospolitej ironii w stosunku do siebie, na spłowiach płytkich żartach. Nie umiała już cierpieć jak niegdyś, gdy boleść była hymnem duszy, podniosłą mocą życia — złość zjadliwa, cierpka, miłka, niby sproszkowany korzeń trujący, mieszała się do cierpienia.

Stach, Stanisław Kazimierz Rzyżniewski, szczęśliwy pan, promienisty Apollo, ten, który klęcząc przed nią, zatrzębił w radosny róg i zabrał ją do złocistej karozy życia i wiózł na gody — zgrzytała, dotykając pękniętych strun. Nie wiedziała teraz, czy ona kocha go jeszcze, czy ona wogóle kochała go kiedykolwiek. Miał nad nią władzę i bała się go od pierwszej chwili, przenikał ją swoją mocą, rozłaczał namiot pokusy — i wziął jako rzecz bezwolną. Potem w jej kobiecem, wdzięcznem, miękkiem sercu wysnuła się ze złudzeń, z potrzeby kochania, z tego, że przywykła, mocna nic przywiązania, a ona przędła z niej stulę poślubną na życie i marzyła o spokojnem gnieździe szczęścia. Przecież roili się jej przez długie lata lazurów bajki, dobre wróżki, królewice, pałace z kryształu i błędziła po zaczarowanym lesie, szukała, czekała... A wzięła ją za rękę piastunka odwieczna, najrodzajniejsza, najbardziej troskliwa... Piastunka-niedola szepce surową prawdę o ży-

Rada miasta Przemyśla.

Burmistrz dr. Doliński przemówił krótko i udzielił głosu radnemu dr. Tarnawskiemu, który w bardzo silnem przemówieniu przedstawił gwałty pruskie.

„Naszim obowiązkiem — kończył dr. Tarnawski — jest nie tylko wyrazić współczucie naszym braciom, ale również zaprotestować i napiętnować te gwałty“.

Następnie odczytał rezolucję tej treści:

„Rada miasta Przemyśla przylączy się do protestu, podniesionego przez Reprezentację narodu polskiego w austriackiej Izbie posłów przeciw barbarzyńskim, urągającym ludzkości, projektom ustaw wniesionym w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim zamierzającym wydrzeć narodowi naszemu najdroższe jego dobra: ziemię i język ojczysty w życiu publicznem.“

Rada miasta Przemyśla solidaryzuje się w tej ciężkiej chwili z odłamek narodu polskiego pod zaborem pruskim w jego pracy i walce o utrzymanie bytu narodowego i przesyła mu na ręce prezesa Koła polskiego w Berlinie wyrazy głębokiego współczucia i słowa zachęty do dalszej skutecznej i wytrwałej obrony przed gwałtem i przemocą.

Rada miasta Przemyśla poleca prezydium, aby się odniosło do Koła polskiego w Wiedniu o rozwinięcie jak najenergiczniejszej akcji, zarówno w Radzie państwa, jak i w delegacjach wspólnych przeciw zamachom dokonywanym na naszych rodakach przez politycznego sojusznika monarchii austriackiej.

Rada miasta w poczuciu znaczenia tej dziejowej chwili uchwala odczytać dalsze obrady i na tej uchwale zamknąć posiedzenie.

Po odczytaniu tej rezolucji, którą cała Rada jednogłośnie przez powstanie przyjęła — burmistrz zamknął posiedzenie.

Limanowa. Rezolucję z protestem i oburzeniem uchwalono w dniu 2 grudnia na zebraniu członków stowarzyszeń polskich w Limanowie a to: Sokola, Koła T. S. L., Straży ochotniczej pożarnej, Kasyna, Przyjaźni, Towarzystwa rękodzielników i Stowarzyszenia niewiast katolickich. Zgromadzenie to, w którym wzięło udział zwyż 200 osób, postanowiło nadto zwołać w przyszłą niedzielę w tej sprawie wiec powiatowy.

Krynica. Tutejsza Polonia zebrała się nader licznie w dniu 1 grudnia na wezwanie „Sokola“, celem uczczenia rocznicy listopadowej. Po wykonaniu programu tego zebrania powzięto jednogłośnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni protestują jak najenergiczniej przeciw wniesionym w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim ustawom pozbawiającym Polaków ziemi i konstytucyj zagwarantowanego prawa posługiwania się na zgromadzeniach swoim językiem i wyrażają podziękowanie prezesowi Koła polskiego Głabińskiemu za tak mężne wystąpienie w parlamencie austriackim.

Sanok. Rada miejska na specjalnie zwołanem przez burmistrza p. Gieł posiedzeniu przy bardzo uroczystym nastroju powzięła rezolucję treści podobnej, jak Rada kołomyjska. Nadto członkowie „Czytelnicy mieszczańskie“ zwołani przez prezesa p. G. na nadzwyczajne zgromadzenie powzięli również, protestujące uchwały.

Kołomyja. Rada miejska miasta Kołomyi powzięła na posiedzeniu dnia 2-go bm. odbytem, następującą jednomyślną uchwałę:

Rada miasta Kołomyi przylączy się do protestu

ci i kołysze człowieka dziecko, kołysze pęty, aż zakolysze na sen śmierci... Im prędzej, tem lepiej... będzie ten koniec cichy... dla niej, kto wie, może już blisko... umrze przy połogu... „

Znużenie ogarniało Hankę, więc szukała pociechy i znajdowała ją jak zwykle ludzie niezdolni do walki, a złamani nieszczęściem, w przecieczu rychłej śmierci. Oddawna, prawie od chwili, gdy zrozumiała swój stan, uknuła z losem, w którego litościwość wierzyła jeszcze resztkami dawnej, młodej wiary, spisek na swoje życie i liczyła miesiące, czasami z trwogą, najczęściej, gdy ciężar niedoli gnębił nad sity, z radością. Wiedziała, iż już zbliża się ten dzień, zdawało się jej nieraz, iż słyszy, jak bije i kołace w niej to drugie, tajemnicze serce. Zatajała oddech i z jakąś niezmiernie czułą ciekawością przechylała się, żeby przekonać się naprawdę, zbadać tajemnicę łona, złowić uchem... I nie słyszała nic. Zato potem niespodzianie nagle poruszenie obcego, obdarzonego własną wolą ciężaru przypomniało. Każdego wieczora spodziewała się i żegnała się znakiem krzyża i kładła przy łóżku koszulkę, którą uszyła w sekrecie z jakiejś resztki płótna, żeby ci, co znajdą dziecko, gdy jej już nie będzie, mieli w co odziać nagie ciało... Czy płynęły z oczu, lzy niewiadome... Wzrokiem bezwiednie przerażonym patrzyła ku tej godzinie, która miała przyjść, w której trzeba będzie własne życie oddać istocie nieznanej... Była pewną, że stanie się tak, jak ułożyła sobie.

„Przynajmniej spocznę w ziemi rodzinnej“ — pomyślała z ulgą i jąta rozbierać się. Zgasła świecę — mgnienie trwogi — może to dziś? Wsluchiwała się w siebie... ze zmęczenia zasnęła.

(C. d. n.)

Pewnego rana czytał w fotelu... na palcach zbliżyła się, pochylała się, objęła głowę jego z gwałtowną pieśczęcią... Ileż razy dawniej było to hasłem do zabaw rozkosznych, serdecznych, podchmielonych! Sarknął — i dostrzegła grymas wstrętu... Nie odepchnął jej, ale przywarł powieki... — cotnęła się...

Długie dni szpetnego cierpienia na radosnym szczyście... taki był koniec słonecznej pieśni, ten kres szkarłatnego gościńca, takim to „szczęście całowania ust“...

Hankę wstrząsnął śmiech. Błyszczącymi oczami patrzyła teraz przed siebie wyzywająco, patrzyła w ścianę, jak gdyby widziała tam za nią coś czy kogoś, i piekła spojrzeniem.

...Ohydne godziny klótni, obrzydliwe wrzaski słów nienawiści i wstrętu, podły płacz złości, rozpacz, słabości, płacz samotny... noce bez snu, plusk deszczów głoś, znużenie, bezmiar miasta, w którym nie było nikogo, nikogo... Wreszcie bunt dumy — porzuciła, przyjechała tu... rwała się do kraju, tęskniła niby do drogich objęć, niby do ukochanej piersi, do której można przytulić głowę — i oto ten pokój, gospodyni... życie, bo żyć trzeba od jutra, ulice... tak, żyć trzeba od jutra... — odskoczyła od tej myśli.

podniesionego za inicjatywę całej reprezentacji narodu polskiego w austriackiej Izbie posłów przeciw barbarzyńskim, urągającym ludzkości i cywilizacji, depcącym wszelkie zasady prawa i sprawiedliwości projektom ustaw wniesionym w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, zmierzającym do wydarcia narodowi polskiemu najdroższych jego dóbr, ziemi i języka ojczystego.

Rada miasta Kołomyi solidaryzuje się w tej ciężkiej chwili z odłamem narodu polskiego pod zaborem pruskim w jego pracy w walce o utrzymanie bytu narodowego.

Stanisławowski Wydział powiatowy wysłał we wtorek do Koła polskiego w Wiedniu następujący telegram:

„O pomstę do nieba wołający projekt krzyżacki wywłaszczenia i wynarodowienia braci naszych Wielkopolan wzbudził w sercach mieszkańców powiatu naszego największe oburzenie i smutek. Wydział Rady powiatowej, dając wyraz tym uczuciom, przesyła na ręce Koła polskiego uroczysty protest przeciw tej zamierzonej krzywdzie narodu naszego, a zarazem wyraża Kołu polskiemu za jego mężne stanowisko serdeczne uznanie wraz z usilnem wezwaniem do dalszej walki, która prędzej lub później musi się skończyć naszym zwycięstwem, bo sprawiedliwość w cywilizowanym społeczeństwie musi zwyciężyć”.

Podobny telegram wysłano i do Koła polskiego w Berlinie.

Rada miejska w Jarosławiu zebrana w dniu 2 b. m. Rada miejska, pod przewodnictwem dr. Grabowskiego, na wieść o projektowanej eksterminacji społeczeństwa polskiego przez rząd pruski, powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

Rada przyłącza się do protestu, podniesionego przez całą reprezentację narodu polskiego w austriackiej Izbie posłów przeciw barbarzyńskim, urągającym ludzkości projektom ustaw wniesionych w Sejmie pruskim, zamierzającym wyrzucić narodowi naszemu najdroższe jego dobra, ziemię i język ojczysty w życiu publicznym. Rada miasta Jarosławia solidaryzuje się z odłamem narodu polskiego pod zaborem pruskim w jego pracy i walce o utrzymanie bytu narodowego.

Upoważnia prezydium miasta do zakomunikowania tej uchwały prezydium Koła polskiego w Wiedniu i Berlinie i dla wyrażenia głębokiej swej boleści wszelkie dalsze obrady zawiesza.

Na niedzielę dnia 8 zapowiedziany wiec publiczny w tej sprawie zapowiada się imponująco.

Wadowice. Wiec w sprawie gwałtu pruskiego odbędzie się w dniu 5 b. m. Komitet obywatelski wydał gorącą odezwę, opatrzoną kilkudziesiętkami podpisów, zwołującą na ten dzień nie tylko obywateli wadowickich, ale i rozrzucił ją gęsto w okolicy, aby umożliwić współdziałanie w proteście jak najszerszemu ogółowi.

Z Jasła donoszą: W dniu 1 grudnia odbył się wiec, zwołany przez Ligę Pomocy Przemysłowej. W przepełnionej sali „Sokoła” referował „O stanie przemysłu w kraju”, p. Olszewski. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, poczem zebrani wybrali komitet tymczasowy, celem zreorganizowania istniejącego już Towarzystwa Pomocy Przemysłowej w Jasle.

Na wniosek przewodniczącego wiecu dra Baranowskiego uchwalono przez aklamację następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu przemysłowym w Jasle obywatele miasta Jasła, solidaryzując się z protestem posłów podniesionym w sprawie wniesionych przez rząd pruski ustaw antypolskich wyrażają najserdeczniejsze współczucie braciom mieszkającym w zaborze pruskim, a nadto wyrażają oburzenie i pogardę ciemierzcom. Wiec wyraża zapatrywanie, że popieranie wytwórczości krajowej, a zwalczanie przemysłu obcego w szczególności pruskiego jest obowiązkiem obywatelskim i narodowym.

Listy z kraju.

□ Czerniowce. (Kor. wł.) Otwarcie domu lekarskiego odbyło się 29-go bm. o godz. 6-tej wieczorem uroczystym posiedzeniem, następnie wspólną skromną wieczerzą. Do powstania tego domu przyczyniły się rozmaite zapisy, między nimi jeden z bardzo hojnych, śp. dr. Wolana b. dyrektora szpitala powszechnego tutaj. Miasto na cel ten odstąpiło Towarzystwu lekarskiemu zupełnie bezpłatnie grunty przy ul. Stefanii. Dom przedstawia się wcale okazale — jest to dwupiętrowa kamienica — w której parter przeznaczony jest na pomieszczenie Towarzystwa lekarskiego i Izby lekarskiej, reszta zaś jako mieszkania odnajmowane — przynoszą wcale pokaźny czynsz, mający zasilić fundusz dla zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach. Dom ten wykonany wedle planów architektki Witeka byłby prawdziwą ozdobą, gdyby nie źle wykonany motyw „symbolicznych węzłów” zdobiących fasadę, które ją jednak spęcają. Przy sposobności mała wzmianka o lekarzach Polakach, którzy w ogólnej liczbie lekarzy bukowskińskich około 160 stanowią 30 proc. Zajmują oni liczne poważne stanowiska, nie mniej praktykujący, cieszą wielkiem poważaniem i wziętością wśród tutejszej publiczności.

Pożyczka miejska jest faktem dokonany. Wedle oficjalnych komunikatów, udało się komisji „zrobić dobry interes dla miasta. W stosunku do pożyczki krajowej, 8 milionów koron na 4½ proc. to przecie prawie, że nieprawdopodobne w dzisiejszych czasach, a także i warunki same zaciągnięcia pożyczki są niezwykle dobre, skoro się uwzględni, że t. zw. „Zählungskurs“ wynosi tutaj 96:50, zaś we Lwowie 95:50, a we Wiedniu nawet tylko 91. Wedle wniosków komisji ma być natychmiast podjęta suma pięciu milionów i użyta 1. na umorzenie długu miejskiego 2 miliony, 2. na rozszerzenie wodociągów 1 milion, 3. na umieszczenie kolei elektrycznej i centrali 2 miliony. 4. Budowa nowych szkół, szpitala epidemicznego, powiększenie teatru i znaczne inwestycje mają pokryć dalsze 3 miliony, których podjęcie może nastąpić w ciągu lat pięciu. Gdyby jednak do tego czasu suma ta nie została podjęta, miasto płaci od 5 milionów ¾ proc. więcej. Pożyczkę zaciągnięto w ogólnie dolno-austriackim „Verkehrsbanku”. W prasie tutejszej pomyślnie i korzystnie załatwienie pożyczki jest na ogół bardzo przychylnie omawiane. Dług dotychczasowy pożerał bowiem 6 do 6½ a nawet 7½ proc.

□ Zakopane. Rocznicą założenia Sanatorium. Przed paru dniami upłynęło pięć lat od chwili założenia w Zakopanem pierwszego polskiego Sanatorium dla chorób piersiowych. Stworzył je, jak wiadomo, mimo wielkich trudności dr. Kazimierz Dłuski przy pomocy finansowej ludzi dobrej woli, jak ordynat hr. Adam Krasieński, Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski, Konstanty hr. Potocki itd. O piątą rocznicę pamiętali pacjenci Sanatorium i postanowili obchodzić ją uroczystością a przy sposobności zaznaczyć swą wdzięczność dla dyrektora dra Dłuskiego, który przed kilku dniami powrócił z krótkiego, dobrze zasłużonego po całorocznej pracy odpoczynku i fachowych studiach za granicą.

Po naradach, przygotowano przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch sztuk: „Majowe słońce” Perzyńskiego i „W poczekalni doktora” Dolińskiego. Amatorzy-pacjenci doskonale wywiązali się z zadania; a postać wiejskiej kobiety w sztuce Dolińskiego była wprost artystyczną kreacją; wielkiem powodzeniem cieszyły się osnute na tle czysto lokalnem dowcipy o różnych systemach kuracyjnych i zakładach lekarzów, o znanych tutejszych osobistościach. Energiczny komitet teatralny zdobył na przedstawienie bardzo piękne programy, wykonane z prawdziwym artystem. Programy puszczono przed przedstawieniem na licytację, a akt licytacyjny dał powód do prawdziwego ożywienia. Programy rozchwytywali uczestnicy licytacji; zwłaszcza powodzeniem cieszyły się rysunki p. Jana Dembowskiego, byłego pacjenta Sanatorium. Najwyższą kwotę, przeszło 50 kor., użyczył za wdzięczną niewymownie główkę góralki. Miały też wielki pokup akwarele, zwłaszcza piękne widoki z Bretanii, pędzla p. Jadwigi Sienkiewiczówny, córki Henryka, bardzo zdolnej artystki-malarki.

Z powodu rocznicy nadeszły depesze z życzeniami powodzenia Sanatorium, dalszego rozwoju, oraz z wyrazami serdecznej wdzięczności od wielu dawniejszych pacjentów, którzy w trwałej pamięci zachowali swój pobyt w Sanatorium z powodu odzyskanego zdrowia.

□ Tarnopol. (Kor. wł.) Tragiczny wypadek zaszedł w nocy z 28 na 29 b. m. na tutejszym dworcu kolejowym. System oszczędnościowy znowu porwał jedną ofiarę. Pomocnik przy szybowaniu wagonów, Antoni Kindra, 22-letni pracowity i dzielny robotnik, podczas przesuwania wagonów upadł pod koła wozu i poniósł śmierć na miejscu. Koła odcięły nieszczęśliwemu obie ręce i spowodowały śmiertelne wewnętrzne obrażenia. Kindra pracował krytycznej nocy przy przesuwaniu wozów a pośliznąwszy się na stopniu, upadł na szyny. Obszerny plant kolejowy ze względów oszczędnościowych obsługuje tylko trzech robotników, choćby się sporo pracy znalazło i dla pięciu. Każdy z nich w tak ciężkiej służbie pełni obowiązki za dwóch, to też nie dziw, że spełnia je gorączkowo i sprostać nie może. Cały plant również ze względów oszczędnościowych zalegają prawdziwie egipskie ciemności, kilka lamp naftowych nie oświetla należycie przestrzeni, to też o wypadek nietrudno.

□ Tarnopol. (Kor. wł.) Ze spraw miejskich. Rada miasta odbyła d. 28 zm. posiedzenie na którym, co podnieść należy z uznaniem, wyczerpała porządkiem obrad objęte sprawy. Po przyjęciu protokołu posypały się jak z rogu obfitości wnioski nagłe, dotyczące prze-ważnie spraw ważnych i aktualnych.

Dr. M. Parnass przemawiał za udzieleniem subwencji kursowi, jaki staraniem tutejszego Koła przemysłowego odbędzie się w styczniu dla majstrów i czeladników krawieckich. Rada uchwaliła na ten cel kwotę 300 kor. W drugim wniosku poruszył tenże radny pominięcie Tarnopola w pracach komisji sprostowania ksiąg gruntowych i w formie rezolucji do wyższego sądu krajowego domagał się uwzględnienia potrzeb naszego miasta.

Po załatwieniu sprawy targowej, poruszył radny Oczereć w ostatnich czasach postanowioną redukcję wojska w Tarnopolu, wskazał na straty, jakie miasto poniesie i oświadczył się za wysłaniem deputacji do Wiednia, celem poczynienia w ministerstwie pewnych kroków przeciw zamierzonej translokacji. Deputacja ta miałaby również poprzeć przeniesienie do Tarnopola Izby handlowej z Brodów. W sprawach tych rozwinęła

się dłuższa dyskusja, w której wszechstronnie je omówił rad. Michałowski. Mowca przywiązywał słabe nadzieje do cofnięcia raz zamierzonej translokacji wojska, poparł natomiast wszelką działalność miasta, mającą na celu ostateczne załatwienie przeniesienia Izby handlowej.

Radca Michałowski od lat tej sprawy gorącym jest orędownikiem i podczas minionej sesji sejmowej referował ją na plenum Sejmu. — To też spodziewać się należy, że po tyłu zabiegach słuszna ta sprawa ostatecznie załatwioną zostanie, zwłaszcza, że przed kilku tygodniami wysłano do Wiednia memoriał, zaopatrzone w rezolucje kilkuset gmin, instytucji handlowych i finansowych, oraz zakładów przemysłowych. W skład deputacji weszli radni Frenkel, dr. Landesberg i poseł Michałowski.

Korzystając ze sposobności zetknięcia się z Wiedniem poruczyła Rada deputacji kilka spraw innych, jak wyjednanie dla mieszkańców Tarnopola po umiarkowanej cenie drzewa z rewirów rządowych.

Dyr. Ingwer złożył następnie sprawozdanie komisji rewizyjnej z przedłożenia zamknięć rachunkowych funduszu miejskiego i innych, pozostających pod zarządem gminnym, a po przyjęciu sprawozdania i po dyskusji, załatwiono kilka spraw budowlanych.

Przyszła pod obrady i sprawa budowy szkoły ślusarskiej, która ciągnie się od lat dziewiętnastu. Koszty wzniesienia gmachu szkoły wynoszą 157.000 do której to kwoty przyczyniła się gmina kwotą 18-tu tysięcy i gruntem, Kasa Oszczędności ofiarowała 40.000 koron, powiat 25.000 koron, Zbaraż 2 tysiące i kraj 45 tysięcy. O uzyskanie reszty toczyły się rokowania, wreszcie Wydział krajowy ofiarował połowę brakującej sumy, a celem ostatecznego załatwienia sprawy przedstawił magistrat wniosek, aby gmina przeznaczyła kwotę 14.000 koron, z uzyskaniem których szkoła ślusarska, tak ważna nie tylko dla miasta, ale i dla Podola, już z przyszłym rokiem mogłaby być powołaną do życia.

Wniosek magistratu przyjęto prawie jednogłośnie i uchwalono zaciągnąć pożyczkę hipoteczną na cel powyższy.

Nadano w dalszym ciągu obrad dwa stypendya rzemieślnicze z fundacji miejskiej po 200 koron a załatwieniem szeregu spraw drobniejszych wyczerpano porządek obrad.

□ Tarnopol. (Kor. wł.) Z Koła T. S. L. Wykłady popularne, urządzone codziennie bezpłatnie w sali własnej Koła, cieszą się liczną frekwencją publiczności. Obejmując różnorodne dziedziny nauki, wzorowo opracowane, utrwaliły się już na gruncie miejscowym i tworzą instytucję, spełniającą najzupełniej zadania uniwersytetu ludowego.

Akcja celem popchnięcia na tory zrealizowania bursy włościańskiej im. Kazimierza Wielkiego postępuje naprzód. Wyrosły już z pod ziemi mury doniosłej, a tak potrzebnej instytucji, doprowadzenie jednakowoż budowy do pierwszego pietra ze względu na późniejszą porę nie mogło przyjść do skutku. Płyną składki, które są najlepszym dowodem zrozumienia potrzeby trzeciej bursy polskiej w Tarnopolu.

Nader pociesającym objawem na wsi są wieczory listopadowe, urządzone samorzutnie przez członków czytelni polskich. Na program składają się przemówienia delegatów Koła, pogadanki, a w czytelniach lepiej rozwiniętych nie brak i sceny, z której idą w lud hasła zdrowe, pełne zachęty do pracy i naśladowania pięknych wzorów z dziejów naszych.

„Sokoł” przygotowuje na początek grudnia obchód listopadowy, którego program stanowi „Warszawianka” i jeden akt „Tamten” Maskoffa.

Komisja boiskowa krząta się około przygotowania toru żywiarskiego, którego otwarcie nastąpi w dniach najbliższych. Tor „Sokoła”, położony w śródmieściu, ma wszelkie warunki powodzenia, osłonięty ze stron wszystkich, nie jest narażony na silne wichry, które przewalają się po torze corocznie na stawie urządzonym.

W sprawie napadu, dokonanego na wóz pocztowy, dający z Nowego Sioła do Podwołoczysk, wdrożono przed kilku dniami śledztwo przeciw pocztownikowi Maksymowi Pyłopcukowi, którego posądzono, że w porozumieniu z synem Jędrzejem i Piotrem Dołhanem okradł pocztę. Przeprowadzone śledztwo w tej sprawie z powodu braku dowodów zostało w poniedziałek zastanowione.

Z sali sądowej. Przed zwykłym trybunałem odbyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa przeciw Stanisławowi Wątrubcowi, który w dniu 11 października ciężko poranił dwóch stójkowych. Wątrubiec na swą obronę podał, że czynu dopuścił się w niepoczytalnym stanie, spowodowanym wskutek nadmiernego użycia alkoholu. Świadkowie jednakowoż zeznali inaczej, wobec czego trybunał zasądził Wątrubca na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z galeryi typów, jakie w ostatnich dniach przesunęły się przed ławą przysięgłych, z największą karą wyszła Sabina Salzmanna, wesółka dama, z powodu której oficer L., narobiwszy długów, z wojska ustąpić musiał. Dopuszczała się ona kradzieży brylantów wartości 1750 kor. na szkoda Haberów, właścicieli hotelu w Zaleszczykach. Korzystając z nieobecności Haberów, u których bywała codziennym gościem, skradła dwa pierścienie i zastawiła je następnie we Lwowie. Zasądzono ją na 7 miesięcy więzienia.

Zmarł nagle w Kaposvarze na Węgrzech w dro-

Przez cały grudzień gwiazdkowa wysprzedaż materiałów domskich, barchanów, jedwabiu na bluzki, chustek itp. Ceny bajecznie niskie — poleca Magazyn nowości bławatnych 13658

Antoni Uwiera, Lwów, Halicka 12

dze na południe dyrektor tutejszej szkoły wydziałowej męskiej, Jerzy Geciów. Zmarły liczył lat 61.

☐ **Stanisławów.** (Kor wł.) Śmiertelny wypadek. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, zastrzelił we wtorek przed południem siostrzeniec tutejszego restauratora, służącego, 17-letniego Wasyla Gieczyszyna, który był zajęty czyszczeniem strzelby. Jak się okazało chłopak nie wiedział o tem, że broń jest nabitą i manipulował nią, ucząc służącego sztuki strzelania.

Rocznica listopadowa. Staraniem tut. komitetu organizacyi narodowej odbył się w poniedziałek w sali teatralnej uroczysty wieczór ku uczczeniu 77-letniej rocznicy powstania listopadowego. Na program obchodu złożyło się bardzo piękne i rzeczowe przemówienie prof. Krajewskiego, oraz przedstawienie sztuki Rydla: „Na zawsze”, odegranej przez amatorów teatru im. hr. Fredry. Publiczności zebrało się niestety bardzo mało.

Krwawa niedziela w Petersburgu.

Wielki obraz Wojciecha Kossaka wystawiono pod tym tytułem w westybulu Muzeum przemysłowego we Lwowie. Postać, talent, działalność i nazwisko samo autora cieszy się takim mirem w Polsce, że nie potrzeba nawet zachęty do poznania tego najświeższego z dużych dzieł artysty.

Każdy Polak o żywszej wyobraźni zawdzięcza wiele Kossakom. Bo, jeśli sobie dziś człowiek przedstawia nasz siedemnasty wiek, jeżeli rozumie sienkiewiczowskie obrazy, jeśli wie, co znaczą wyrazy zamaszysty, buńczuczny i zawieszysty, jeśli się czuje ruch czapliwych piór nad kółkami, jeśli komuś nie tylko rytm dają, ale i obraz słowa Wyspiańskiego:

Pohańców bić
Po pyskach tłuc,
Wylicieć na hussaryi czele“,

zawdzięcza to dzisiejszy człowiek przede wszystkim ojcu naszego artysty: Juliuszowi Kossakowi. On w swych akwarelach zachował te właściwości formalne naszego dawnego życia, które je odróżniały od życia sąsiadów. Jego linie i plamy, figury i tła tak się różniły od współczesnych mu robót obcych, jak się nasz dziad różnił od starego Szwaba, Francuza czy Moskala. Były to rzeczy polskie nie tylko tematem, ale to były rzeczy po polsku malowane, polskie stylem.

I nie zginęła tradycja w rodzie Kossaków. Pan Juliusz zostawił syna, Wojciecha, a synowi talent.

Podczas, gdy Ojciec szczególniejszym afektem wiek siedemnasty miłował i to co z niego zostało w dziedziastym pierwszym.

I jeśli dziś człowiek rozumie Żeromskiego „Popioły“, jeśli sam Żeromski pamięta o liniach trzeli i czaprak i czuje ze szczegółami całe piękno szwoleżera na koniu, jeśli w nas wszystkich „Warszawianka“ i „Tyśiąc Walecznych“ budzi żywe, plastyczne obrazy naszej piechoty z karabinem w ręku i nabojem w zębach na tle „Olszynki“, jeżeli rozumiemy, co to:

„Nie masz pana nad ulana
A nad lancę broni“

to zasługa w pierwszym rzędzie Wojciecha Kossaka.

Tak, jak naszych królów i kanclerzów i naszą dostojność senatorską umiemy widzieć i czuć oczyma i duszą Matejki i trudno nam jest inaczej; jak sześćdziesiąty trzeci rok widzimy zawsze oczyma i duszą Grotgera, tak oczyma i duszą Wojciecha Kossaka widzi każdy z nas, mimo woli, rok trzydziesty pierwszy i czasy napoleońskie.

Estetycznie wrażliwi chłopcy w Polsce mają kult dla niego, a kochają go starsi i będzie tak, jak długo przetrwa nieskażone poczucie naszego stylu w linii i w geście.

Jest w jego ruchach pęzla i w figurach jego typowych ta elegancja i temperament i to: „co mi zrobisz“, po których nas poznają obcy; jest kawalerska fantazja w ruchach i mina dziarska, dyabla, właściwa nam, czy źle, czy dobrze.

I nie dlatego są te cechy w obrazach Wojciecha Kossaka, że były w modelach jego; Niemiec byłby te same rzeczy malował zgoła inaczej; te znamiona tkwią w typowo polskiej postaci naszego artysty.

Kiedy się dziś widzi tego słusznego mężczyznę o pysznej, rycerskiej twarzy i wykwinnych ruchach, i manierach człowieka wolnego, który z wolnym obcuje, szuka człowiek oczyma, czy mu z pod szamerowanej burki krzywy pałasz nie sterczy, słucha czy mu ułańskie ostrogi nie dzwonią.

I to nie jest u niego ta „artystyczna“ polskość na sprzedaż, ani przeznaczona tylko „na wystawę“ w życiu ruszał się z podobną fantazją jak przed płótnem. Kiedy mu w 1882 roku w Paryżu obraz powie-

sili w złem oświeceniu, wyciął go z ram, a lepiej zrobił później Wilhelmowi II. Zajął się był Wilhelm obrazami Kossaka; zaczął go na dwór swój ścignąć, dał zamiek „Monbijou“ do dyspozycji, osobistą protekcję, masę zamówień, słowem zewnętrzne warunki życia i twórczenia idealne. Malował mu też pan Wojciech póki Wilhelm siedział względnie cicho. Ale po procesie wrzesińskim i po mowie malborskiej pluwał na pruskie wygody: rzucił urzędownie stanowisko, pracownię i seryę wielkich zamówień cesarskich, uważając, że „z tymi ludźmi niepodobna“! Gdybyśmy wszyscy mieli taki gest, możeby i łatwiej szła walka z pruskim towarem. To przecież także kwestya interesów pieniężnych i narodowych.

Wymalował raz Malczewski portret Wojciecha Kossaka w pancerzu hussarskim. Niesie oburącz hełmy, tarcze i inną armaturę starą. Barokowa bogini Bellona zasłania artystę, bo oto nadjeżdża „pospieszny“ pociąg kolei żelaznej. Czy ironicznie był ten portret pomyślany, czy na seryo, odgadnąć trudno; ale że W. Kossaka otacza atmosfera stara i nasza, to prawda.

On pysznie odbija od otoczenia; szczególniejszej gdzieś na tle różnorodnych miast u kresów Polski, kędy się mniej spotyka ludzi noszących uśmiechniętą głowę do góry, ludzi o dobrych proporcjach i dźwięcznej mowie, gdzie w życiu mniej rytmu z poloneza i mazura a dyskusyom o wsteczniectwie nacjonalizmu wtórują walczki wiedeńskie.

Ale do obrazu czas wrócić. Na ogromnym płótnie rozgrywa się znany epizod z niedzieli 22 stycznia 1905. Na tłum, który z obrazami i chorągwiemi szedł bez broni przed pałac carski skarżyć się na ucisk urzędników, puszczono na Placu Zimowym oddział dragonów i skierowano weń szereg salw karabinowych. Setki rannych i zabitych zaległy śnieg na placu.

W obrazie niebo różowo sine, jak w nasze mroźne ranki; znakomicie przeprowadzone ciepłe światło niskiego słońca, rzuca długie, błękitne cienie i ledwie rozprasza mrok. Po prawej szereg oświetlonych pałaców i smuga piechoty mającej się w mgle dymu po salwie, na środku odcina się od oświetlonego tła ciemna, choć dokładnie zróżnicowana grupa kawalerii w pędzie skręcającej wprost na widza ku lewej stronie obrazu. Tu, na poziomie ogrodu nikaącego we mgle oddalenia, znajduje się punkt widzenia całego. Tu się wznosi na środku placu kolumna pokoju a pod nią skłębiony tłum żywych, rannych i umarłych. Pstry od mnóstwa szczegółów a jednak znakomicie utrzymany w tonie.

Malowanie tłumy jest rzeczą niełatwą; wymaga ogromnego poczuć perspektywy w przedstawieniu poszczególnych osób i w pogłębieniu grup. Z tych trudności rysunkowych, wywiązał się Kossak, jak zawsze, znakomicie.

W tłumie i w konnicy ogromna obfitość ruchów, rysów, wyrazów. Dzikie twarze dragonów śmigających szablami, wściekły galop koni i rozmach w ruchach jeźdźców, odbijają od beztładu w tłumie kacapów.

Nie ma szablono Kossak, mimo, że tyle już bitew wymalował. Każdy jeździec uderza inaczej; każdy koń inaczej skacze, mimo że jeden pęd i ład w nich wszystkich. Żal się robi, że te grube szynele tak niezgrabnie leżą na moskiewskim żołnierzu. Bardzo wierne to zachował artysta, a widzowi się pytanie nasuwa chwilami, co też skłoniło Kossaka do malowania tej właśnie sceny, dziejącej się pośród figur tak niezgrabnych, okutanych w grube kozuchy, ciężkich, brodatych, przypominających budową bałwany ze śniegu. On tak lubiał formy smukłe, zgrabne ciosane i toczone. Prawdopodobnie sama rzecz go zajmowała, zdarzenie samo. Szkoda, że tej masakry nie dokonała jakaś kolorowa konnica w lecie, kiedy się tłum tak nie zawija grubo. Nasuwają się znowu refleksje na temat prawdy w sztuce.

Kossak jest realistą gdzie tylko może. Nie porzlewał krwi po śniegu strugami, bo się wydostać nie mogła z pod grubych warstw odzienia, nie nagromadził nawet nadmiaru wstrząsających scen o teatralnym charakterze. Obraz robi wrażenie ścisłego sprawozdania, które ktoś robi umyślnie ogromnie rzeczowo i bez afektacji. Dzieje się na obrazie to wszystko, co się istotnie dziać musiało w tłumie zaskoczonym nagłym atakiem.

Kilku rannych i trupów parę wala się w śniegu i ożywia pustą partyę białego placu po prawej. Trafiony kulą dziad z portretem cara, traktowany szcicowo, zaciska pięść ku pałacowi, buntując się przed śmiercią po raz pierwszy może i ostatni; olbrzymi czarny kacap, pysznie scharakteryzowany, rozkwiera czerwona koszulę na piersiach; ktoś unosi ku widzowi skrócone perspektywą ciało dziewczyny w pstrej spodnicy i grubych cholewach; ucieka z pudłem skrawionem sklepowa panna ku lewej, padają studenci, panowie i baby; policja z rewolwerami turbuje przechodniów. Przestrach, groza i ból nie wywołują na twarzach tych ludzi nazbyt silnych skurczów. Padają jakby senni.

Wszystko to jest malowane z bajeczną łatwością i pewnymi ruchami; w traktowaniu twarzy, sukien i butów pewna elegancja i ciętość zgoła nie rosyjska, mimo, że formy i wyrazy mają wybitne piętno lokalne.

Zajmującą ewolucję przechodzi ten artysta. Kiedyś u niego koń był, jeśli nie na pierwszym planie, to przynajmniej był równorzędnym człowiekowi składnikiem obrazu. W malowaniu tej cudnej, wyrazistej, a tak trudnej bryły, jaką jest koń w ruchu, jest Kossak niezrównanym mistrzem. Stworzył cały szereg naśladowców swego konia. A jednak w ostatnich czasach widzi się jego prace, w których koń schodzi na drugi plan. Jest jeszcze, niby z łaski, czy z przyzwyczajenia, ale postać ludzka zaczyna mu robić coraz silniejszą konkurencję.

Podobnie jest i w obecnej pracy. Konnica jest na drugim planie i mało miejsca zajmuje w obrazie; są w niej pyszne partye, jak n. p. oficer na wystraszonym koniu, cwałujący wprost na widza, ale i miejsca i pracy i uwagi więcej poświęcił autor przecież tłumowi pieszemu. Czyżby miał kiedy wymalować obraz bez żadnego konia? Byłoby to ciekawe, ale gotowo się wtedy żał zrobić Kossaka dawnego.

Czemu? Czyżby piękność obrazu zależała od tego, jakiego rodzaju ssawce woli autor przedstawiać? Nie — tylko koń ma w swej budowie i ruchach cały szereg znamion ogromnie blizkich naszemu artyście; on to stworzenie rozumie i czuje lepiej, niż ktokolwiek inny.

Koń, jako całość architektoniczna, ma swój styl w budowie, ma go i w rytmie swych ruchów, a jeśli się nasi ojcowie sławnie w koniach kochali, to pewnie nie tylko dla pożytku i wygody wojennej, ale i dlatego, że w rasowym koniu jest to, co nam i w człowieku miłe; jest w nim nasz styl i zacięcie.

Dr. WŁADYSŁAW WITWICKI.

MAŁY FENILETON.

Stara biblioteka domowa.

(Ciąg dalszy.)

Znajduję tu książki zarówno francuskie, jak polskie. Zarówno, jeśli nie przeważnie francuskie. Nasz wiek XVIII tak dalece żywi się myślą francuską, tak ślad w ślad podąża jej drogą i tak przyswaja sobie najsubtelniejsze jej odcienia, aż do upodobań w zwyczaju, bycie, mowie, aż do samej ornamentyki stylu, że zdawałoby się mogło, że i sama dusza polska przeistoczy się wkrótce w pieśń francuską. ! nie można się oprzeć mimowolnej obawie, gryzącej goryczy, które nawskróś nas przenikają. Nie uratują od nich Krasicki, ani Staszic, ani Naruszewicz — te dusze nawskróś polskie żywią się również u źródeł francuskich. Więc takżeśmy się wyzbyli wszystkiego, co było naszym? Gdzie myśl nasza własna, gdzie nasza dusza? Czy rzekniemy się samoistnego jej bytu, jak niepotrzebnej już sukni? Nie — z tej całej francuszczyzny ona, ta dusza narodu, urobi tylko podłoże do mającego przyjść kultu Napoleona; gdy czas nadejdzie, wybuchnie hymnami uwielbienia, palmami hołdu, stanami na orle szlaki jego geniuszu — ale za szumem jego skrzydeł pomknie orły swoje, stworzy swoje legiony i w szalony lot jego drogi za swoją sprawę je rzuci. I na tym krzyku uwielbienia, na tym krwawym fiolecie pod egidą napoleońskiej gwiazdy przeciw unicestwiających sił zbieżnych, zagaśnie wszechwładztwo francuskich wpływów, — gdy przyjdzie rok 31, już tylko wspomnienia francuskie gnieźdzą się w kolekcjonowaniu takich oto ksiąg, w drobnych, „gałkotowych“ upodobaniach, we francuskich frazesach, którymi żywi się zresztą najbardziej kosmopolityczna warstwa narodu, zrzekająca się już z wolna przodującej niegdyś roli w kraju.

A ile te stare książki przynoszą niespodzianek, przypomnień raczej, o czym się w bieżącej chwili zapomniało. Że wezmę tylko pierwszy lepszy przykład: Oto stara, wytarta księżczyzna, na grubej bibule drobnym drukiem tłoczona. Poezje Książczyna... Ktożby to czytał dziś jeszcze!

Epoka romantyzmu i późniejszy świat poezji przysłoniły nam doszczętnie starych mistrzów; przywykliśmy patrzeć na nich nie tylko z daleka, ale i z wysoka. Pewna ciekawość wszakże starych wrażeń każe mi książkę otworzyć; oczy padają na pierwszą stronicę: Oda do Boga.

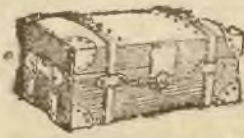
Wszakże z Bogiem my dziś rozmawiamy; ile wyrzutów Mu czynimy, ile skarg lub tępego poddania się nieprzetomnej, gnącej z góry przemocy — a jeśli odzywamy się do Chrystusa, to po przyjacielsku, jak do dobrego, wyrozumiałego towarzysza naszej umęczonej duszy, albo łaskawego pasterza na łące, o którym się wie, że pogłaska każdą, gapiacą się na Niego owieczkę. A tu jakoś inaczej; ten „Stanisławowski“, którego usta pełne pochlebstw, słodczy, sentymentalnych wdychań, potrafił rzucić potężnym głosem hymn silny a szczytny, hołd potędze i majestatowi wszechpotężnemu Bóstwu. Mówią dzisiaj: każdy ma swego Boga według własnej piersi — zatem pierś tamtego posiadała potężne wymiary i głębię — niedzisiejszą. Jeden ten wiersz tylko — i mamy klucz do dziedziny ówczesnej poezji, wobec której nasza, jakże wygląda miękko, krucho, wiotko...



Pierwsza
krajowa

Fabryka kufrów i torb
i wszelkich przyborów do podróży

poleca swoje wyroby po cenach fabrycznych
LEOPOLD ZOSSENZWEIG
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 2/4 (w podwórzu).
Wszelkie zamówienia i reparacje uskutecznia
się w bardzo krótkim czasie. 13744



Znane ze
znakomito-

Gukierki Kuglera
w Budapeszcie

są do nabycia

w wyłącznego zastępcy w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-
gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgłównym
wyborze. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

LEONA PROPSTA

Jeśli przechodzę do francuskich książek, doznaję niemięjszego zdziwienia. Jak doskonała pani Genlis, tak de Saint-Pierre, Chateaubriand i inni — cóż to za niezrównani bazarze! Mimowoli wobec nich nasuwa się pytanie: co się stało z fantazją Francuzów? Żadne z dzieł dzisiejszych skarlatym chodem dorównać nie może wspaniałym zaiste, co do rozmiarów, wzlotom fantazyi tamtych.

Z dzisiejszych społecznych marzycieli nie widzimy także nikogo, kto by z taką śmiałością rzucał swoje prawdy świata, jak Rousseau, jak ten sam de Saint-Pierre i ich epigoni. I umieli zatrzeć umysłami współczesnych; ich dzieła porywane były, komentowane, namiętnie odczytywane i bez śladu w życiu społecznym nie przeszły.

A ówczesny świat inteligencji, dwory Ludwików te salony, gdzie wśród jedwabnych słówek snuły się intrygi, który losy kraju na szalę kładły, gdzie drobne palce markiz i dam dworu spłatały złote siatki, w których płątały się, wzrastały lub ginęły pierwszorzędne kraju potęgi, gdzie galowy występ w kontredansie był sprawą takiego znaczenia, że przygotowywano się doń z większym bezwzględnością przejęciem, jak do stoczenia potyczki — jakież to wszystko w naszych oczach już dziwne, dalekie, jak odmienne w zwyczaju, w myśli, w pojmowaniu życia.

(Dok. n.) WANDA DALECKA.

MIGAWKI.

PRZED AWANSEM.

Odwiedziłem onegdaj mego przyjaciela z czasów szkolnych i zaraz po wejściu poznałem, że mój przyjaciel jest smutny. Z początku nie chciał się przyznać, że trapi go jakiś smutek a nawet udawał, że jest w dobrym humorze, ale przyciśnięty do muru wyśpiewał mi wszystko.

— A więc zapal papierosa — zaczął pan Stanisław swoje żale — i słuchaj uważnie. Jak ci zapewne wiadomo, jestem teraz przed awansem i robię, co mogę, aby się podobać szefowi i dostać dobrą kwalifikację. Ale mój szef, hofrat, jak niejednen szef, ma muchy w nosie. Dobry chłop, ale kawalek waryata. Miewa takie godziny, w których irytuje go wszystko, wszystko! W takich właśnie godzinach woła mnie do siebie, albo przychodzi do mnie — a muszę ci zaznaczyć, że mnie lubi — wypytuje mnie o różne sprawy biurowe i poza-biurkowe, zasięga rady, pyta o moje zdanie i co mu powiem lub poradzę, to właśnie wydaje się mojemu szefowi niedorzecznym, głupim, a nawet fałszywym. Zaraz potem zrywa się, piornuje narzekając, że nie ma dziś dobrych urzędników i wpada w szewską pasję. Wyobraź sobie moje położenie! Przed trzema miesiącami wpłynęła do nas prośba jednej z firm tutejszych. Szef wołał mnie do siebie i pyta, jakbym ja załatwił tę prośbę. Poznałem odrazu, że już mu przyszła zwarwiona godzina i wiedziałem z góry, że co powiem, będzie złe. Pocę się więc, jak analfabeta przy popisie i powiadam nieśmiało, że mojem zdaniem należałoby prośbę zatwierdzić przychylnie. Trzeba było widzieć, jak on skoczył i słyszeć, jakie mi czynił wymówki. Chodziłem przez tydzień, jak bez głowy.

Jeszcze nie ochłonałem, gdy mój hofrat zbliżył się pewnego dnia do mego biurka i pyta mnie, na jaki wydział radziłbym mu zapisać córkę. Jak mu radzić? Są cztery wydziały, więc mogę aż trzy razy źle trafić. Zaczynam więc ostrożnie lawirować, omawiając zalety każdego wydziału osobno i starając się w rozmowie wybiadać upodobanie hofrata. No i w moim łopocie tak się zatamniłem, że wnioskując z jego własnych słów, radziłem mu zapisać córkę na wydział teologiczny. Wziął to naturalnie za kpiny, oburzył się i poczerwieniał, trzasnął drzwiami i wyszedł z mego biura.

Tak było już kilkanaście razy. Ja mam wiedzieć, która restauracja jest najzdrowsza, która łaźnie najlepsza, do którego zegarmistrza należy mieć zaufanie, jaki jest najsukuteczniejszy środek na zgagę i o sto innych rzeczy pyta mnie, a jeszcze ani razu nie zadowolili go moja odpowiedź, bo on jest zawsze przeciwnego zdania. Po premierze muszę mu powiedzieć, co myślę o sztuce i jeszcze nigdy moja krytyka nie trafiła mu do przekonania. Podchwytuje moje zdanie, uzupełnia je po swojemu nowymi myślami, o których nawet nie śniłem, kłóci się sam ze sobą i ucieka. Po każdej takiej scenie przez kilka dni jest moim wrogiem ciężkim, bo powiada, że psuję mu humor, nie patrzy na mnie, poprostu gniewa się ze mną, a moje referaty oddaje mi przez woźnego do załatwienia. Po kilku dniach jest znowu wszystko w porządku.

Dziś miałem podobną scenę.

Wyobraź sobie, że pojutrze ma odejść moja kwalifikacja a dziś wybuchła między nami nowa wojna.

— O cóż dziś poszło? — pytam z współczuciem.

— O kamizelkę! — mówi zrozpaczony pan Stanisław — o zwykłą pluszową kamizelkę. Wchodzi mój hofrat do mnie i po omówieniu kilku drobniejszych

spraw biurowych, pyta mnie zlenacka, jak mi się po doba jego nowa kamizelka. W pierwszej chwili stanąłem, jak wryty. Pojutrze awans, a ten mi dziś wchodzi z kamizelką! Co mu powiedzieć? Boję się obrazić kamizelkę i nie wiem, czy wolno ją chwalić. Zorientowałem się jednak w okamgnieniu, że skoro ją kupił, to mu się pewnie podobała, więc wyjeżdżam śmiało z odpowiedzią, że kamizelka bardzo mi się podoba, bo jest ładna.

I byłem kontent, że mi się przynajmniej raz uda trafić mu w gust.

— Pan już znowu zaczyna, — powiada hofrat poirytowany — ja wiedziałem, że pan tak powiesz mnie na złość, bo przecież taka dranciwa kamizelka nie może się podobać mężczyźnie. Kupił ją moja żona i kłóciłem się z nią o to wczoraj przez cały wieczór. To jej gust. A pański niby także. Ale pan tak umyślnie mówi z wrodzonej złośliwości, aby mnie wystrychnąć na dudka i pozwolić mi nosić taki łachman tandeciarski. Wiedz pan o tem, że ja nie pozwolę kpić ze siebie! Kpij pan sobie z kogo chcesz, a nie ze mnie! Ja sobie to stanowczo wypraszam!

Sumituję się, jak mogę, przepraszam, tłumaczę się, że mój omył — nic nie pomaga. Trzasnął drzwiami i uciekł. Oto przyczyna mego humoru. Domyślasz się, że awans mój wezmą dyblu.

Pożegnałem przyjaciela i odszedłem. Przedwczoraj wyczytałem w jednym z porannych dzienników, że mój przyjaciel awansował pomimo, że obraził kamizelkę szefa.

KLEWE.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. Greliński powrócił i ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2 do 4. Chorążczyzna 12. 12923

SALON BIELIZNY

znanej firmy MOR. FISCHER w Wiedniu przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne, — oraz na wszelką bieliznę domową. — Zastępstwo: 13567
SZERMANTOWA — Lwów, Sykstuska 40, I p.

Dentysta Dr. Kantz

w Przemyślu ordynuje jak dawniej w pasażu GANSA. 13164

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra Marcina REICHENSTEINA

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. 9168

Genewski zegarek precyzyjny



Audemars Frères,

Genewa. 7485

Najregularniej chodzący. Specjalnie płaski

Do nabycia we wszystkich lepszych składach zegarków.

Dr. Romualda Bindera

Zakład wodolecznicy i sanatorium

Willi Stefania w Meranie

otwarty od 1 września do czerwca.

Łagodna, sucha i słoneczna zima. Leczenie wodą, elektrycznością, masażem, gimnastyką leczniczą, kąpielami świetlnymi i słonecznymi, dietą i werandowaniem.

Terapia sportowo-terenowa.

Wszelki komfort, wspaniałe urządzenie. Kanalizacja, znakomita woda. Piersiowo chorych zakład nie przyjmuje. Prospekty wysyła na żądanie.

Dr. Binder.

(Leczy po za zakładem i dozwala korzystać z urządzeń zakładowych także eksternistom). 13325

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon RAPP

ordynuje od godz. 10—11 i od 3—5. Ordyn. kosmetyczna. Od g. 11—12, ul. Jagiellońska 7, II p. 13735

Frania Pinelesówna — Stanisławów

Inżyn. Salomon Allerhand - Kraków
zareczeni. 13806

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. Stanisławowi Górskiemu w Rybotyczach

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie córki naszej Izzy Kosso skiej z ciężkiej słabości zapalenia płuc i opłucnej. Racz przyjąć Wielce Szanowny Panie wyrazy niewygastej naszej wdzięczności.

13819 Kossowscy.
Kniażyce, 15 listopada 1907.

Wiadomości bieżące.

→ Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 5 bm. o godz. 6 w. w sali ratuszowej.

→ Pamięci Wyspiańskiego. We czwartek d. 5 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w auli tut. Uniwersytetu uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci Stanisława Wyspiańskiego. Rozpocznie zagajenie rektora prof. dra Bronisława Dembińskiego, poczem nastąpi przemówienie prof. dra Jana Bożo-Antoniewicza na temat: „Wyspiański jako artysta”.

Dla młodzieży uniwersyteckiej wstęp do auli za biletami, które wydawać będzie we czwartek przedpołudniem pedel Uniwersytetu.

→ Rocznica urodzin Wincentego Pola. Pragnąc uczcić trwale stuletnią rocznicę urodzin Wincentego Pola, postanowiło Towarzystwo Szkoły Ludowej postawić Twórcy „Pieśni Janusza” trwały pomnik, wydając Jego „Wybór pism” i zakładając czytelnię Jego imienia. W celu zebrania odpowiednich funduszy, urzęda Koło Pań i Koło im. Adama Asnyka T. S. L. w uroczystym dniu 15-go grudnia wielki Kiermasz w salach Sokoła.

Oprócz wielu miłych atrakcyi i praktycznej loteryi fantowej, przedstawioną będzie po raz pierwszy we Lwowie „Szejne katarynka” Wincentego Pola z obrazami świetlnymi. „Towarzystwo Szkoły Ludowej” żywi niepokonną nadzieję, że wszyscy pragnący szczerze dopomódz w uczczeniu drogiego Pieśniarza, pospieszą tam chętnie i licznie.

→ Akad. Związek dramatyczny urzęda we wtorek d. 10 grudnia na scenie Kasyna miejsk. przedstawienie na dochód najuboższych dzieci, czekających zaopatrzenia na zimę. Akad. Związek dramatyczny ma we Lwowie już swoją sławę; w swem gronie aktorskiem ma prawdziwych artystów, jak doskonale dowiódł kilku przedstawieniami; reżyseruje i bierze w grze udział doskonały komik i monologista, p. Trojanowski. Repertuar wieczoru lekki, wesół i wykwinny. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Polonickiego.

→ Ze „Związku naukowo-literackiego”. W tym tygodniu odbędzie się zebranie „Związku” w wyjątkowo w piątek w dużej sali Kasyna m. Wygłosi na niem odczyt prof. dr. Maryan Raciborski na temat „Zabytki przyrodnicze na ziemiach polskich”.

Jeden z najwięcej cenionych uczonych polskich, świetny badacz podzwrotnikowy, omówi w wykładzie swoim problem zachowania charakterystycznej fizjonomii ojczystej ziemi, ulegającej zmianom radykalnym i tracącej cenne swoje cechy oryginalne. Temat ze wszech miar zajmujący i godny najwyższej uwagi, tem więcej, jeśli go omawia znawca w tak wielkim stylu, jakim jest prof. Raciborski.

Początek o godz. 8. Członkowie Związku i Kasyna mają wstęp wolny. Goście płać 20 h.

→ Sprzedaż starych materyatów. „Gazeta Lwowska” z dnia 1 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyatów w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godz. 12 w południe dnia 15 bm. do wyż wspomnianej dyrekcji kolei państwowych. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej dyrekcji.

→ Wiadomości osobiste. Rada nadzorcza Banku rolniczego, na posiedzeniu odbytem w dniu 2 bm., zamianowała p. dra Tadeusza Kudelkę, drugim dyrektorem.

→ Wykłady w Towarzystwie politechnicznem ul. Zimorowicza 9: Dnia 11 grudnia: Wykład p. Bronisława Chodkiewicza pt. „Taryfy kolejowe po upaństwowieniu kolei prywatnych”. Dnia 18 grudnia: 1. Wybór komitetu przedwyborczego; 2. Wykład inż. Karola Bilego pt. „Stal szybko-sprawną”. Początek wykładów zawsze o godz. 7 w.

→ Krwawa niedziela w Petersburgu. Wystawiony w niedzielę w westibulu gmachu Muzeum przemysłowego obraz Wojciecha Kossaka „Czerwona niedziela dnia 22 stycznia 1905 r. w Petersburgu” budzi wielkie zainteresowanie u szerszych kół naszej publiczności do tego stopnia, że w pierwszym dniu zwiedziło wystawę przeszło 800 osób. Obraz ma własne oświetlenie elektryczne, wobec czego zwiedzać go można codziennie od godz. 10 rano do 8 wieczór bez przerwy.

→ Koncerty. Program koncertu Brukselskiego kwartetu smyczkowego, który odbędzie się dn. 9 bm. w sali Narodnego Domu jest następujący: 1. Mozarta. Kwartet nr. 15. B-dur (Kwartet myśliwski). 2. Beethovena. Kwartet op. 59 B-dur. 3. Głazunowa. a) All ungharese; b) Interludium in modo antico; c) Alla spagniola.

→ Św. Mikołaj zawita w niedzielę, dnia 8 bm. do Towarzystwa Strzeleckiego, aby obdarzyć grzeczne dzieci wspaniałymi podarkami. Pakiety przeznaczone dla dzieci

„KOSMOS”

Kapelusze, cylindry, klaki

Habigu, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsalini

znakomite higieniczne

tutki do papierosów

poleca

fabryka St. Wołoszyńskiego w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i handlach. 13231

Zdzisław ZDANOWICZ

KRAKÓW
ul. Słowowska 3js

należy przesyłać do Towarzystwa przy ulicy Kurkowej na ręce gospodarza p. J. Gigla.

— 5 prc. na Tow. Szkoły ludowej ofiarowuje p. M. We-xówna od sprzedaży swych wyrobów z zakresu sztuki sto-sowanej. W sklepie Sudhof i Grabowski (Akademicka 8) urządzono wystawę gwiazdkową tych wyrobów, odznaczających się elegancją i gustownym wykończeniem, a bardzo niską ceną, mogącą skutecznie konkurować z cenami wy-tworów obcych. Wystawa otwarta przez cały dzień i trwać będzie aż do świąt. Wstęp wolny.

— **Z „Sokoła-Macierzy”.** Św. Mikołaj zawita do Sokoła-Macierzy w niedzielę, dnia 8 bm. Przed przybyciem św. Mikołaja zabawa małych sokoląt i sokoliczek o godz. 4, między innymi „Teatr maryonetek”, „Teatr cieniów”, „Ba-zar św. Mikołaja” i wiele różnych rzeczy. Podarki składają należy w kancelaryi „Sokoła” z dokładnym napisaniem imie-nia i nazwiska dzieci, w godzinach urzędowych i w nie-dziele do południa.

Nigdzie niema zabawy lepszej, jak w „Sokole” w dzień św. Mikołaja. Gwar i uciecha setek dziatwy, wesoła wrza-wa, niezliczone ilości podarków, wszystko to nadaje zaba-wom tym charakter serdecznego, domowego święta w ja-kiejś wielkiej rodzinie. I dlatego na uroczystości takie wę-drują tłumy.

Wstępy dla osób dorosłych po 60 hal., dla dzieci ni-żej lat 10 po 30 hal.

— **Z teatru.** Piszą nam: Premiera zabawnej kome-dy Ignacego Nikorowicza pt. „Cenzor moralności”, na-znaczoną została na poniedziałek. Wyborna ta, z humo-rem i prawdziwie francuską lekkością napisana komedia, wprowadza cały szereg typów wesołych birbantów, któ-rzy wpiątani w wesołe kolizye i sytuacje, pobudzić mu-szą do śmiechu najzgrzyźliwszego nawet hipochondryka. Wogóle, jako produkt lekkiej Muzy scenicznej, mającej na celu głównie ubawienie widzów, sztuka p. Nikorowi-cza odznacza się tak cennymi zaletami, że polecić mo-żna jej poznanie każdemu, kto pragnie wesoło i przy-jemnie spędzić wieczór w teatrze. A takich nie brak u nas, jak świadczy zresztą najlepiej ta okoliczność, że kasa teatralna sprzedała już znaczną część biletów na poniedziałkową premierę.

— Teatry: Teatr miejski:

We środę 4 grudnia po raz 4-ty „Szoła” sztuka współczesna w 4 aktach Z. Kaweckiego.

We czwartek 5 grudnia „Mignon” opera w 4 aktach Thomasa z panną Hendrichówną i Diannim.

W piątek 6 grudnia po raz 5-ty „Szoła” sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

W sobotę o godz. 3:30 popoł. dla młodzieży szkolnej „Wicek i Wacek”, komedia w 4 aktach Z. Przybylskiego.

W sobotę o g. 7:30 w. „Zydówka”, opera w 5 aktach Halevy’ego, 1-szy gościnny występ Wandy Otto i III-ci wy-stęp Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala” w Me-dyolanie, w partyi „Eleazara”.

W niedzielę o godz. 3:30 popołudniu po raz 7-my „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach E. Rostanda, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W niedzielę o godz. 7:30 wieczorem po raz 56-ty: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z pa-nią Miłowską.

W poniedziałek na dochód Tow. Dziennikarzy pol-skich po raz 1-szy „Cenzor moralności” komedia w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

We wtorek „Trubadur” opera w 5 aktach Verdi’ego; gościnny występ Wandy Otto i Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala” w Medyolanie.

We środę po raz 2-gi „Cenzor moralności” komedia w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

We czwartek „Carmen” opera w 4 aktach Jerzego Bizeta’a; gościnny występ Bel Sorel i Aug. Dianni.

— **Z teatru** piszą nam: Z powodu chwilowej niedyspo-zycji p. Ireny Bohuss jutro we czwartek, zamiast zapowie-dzianego „Fausta” daną będzie opera „Mignon” z p. Hen-drychówną w roli tytułowej, w której ostatnim razem tak wielki odniósł sukces. Wilihelma śpiewa p. Dianni. W so-botę „Zydówka” z p. Rawnerem i p. Oto. Za bilety, kupi-one na „Fausta” kasa zwraca różnicę cen lub całą nale-żytość.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę 4 grudnia „Ich czworo” i t. d.
We czwartek 5 grudnia „Warszawianka” pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego.

W piątek o godz. 5 popoł. „Królowa Tatr”, widowi-sko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego (popularne).

W sobotę „Leleweł” dram. w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 31 r. nap. St. Wyspiański.

W niedzielę o g. 3 popoł. „Obrona Częstochowy” dram. historyczny w 7 odsłonach J. z Poradowa (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o g. 7 w. „Bolesław Śmiały” dram. w 3 aktach nap. St. Wyspiański.

W poniedziałek „Wyzwolenie” dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— **Z muzyki.** Wczoraj publiczność lwowska wysta-wiła sobie chlubne świadectwo zamiłowania do sztuki, zappełniła bowiem i salę teatralną na przedstawieniu „Aidy” i salę Domu narodnego, na koncercie H. Mel-cera i W. Kochańskiego. Łucya Weidt w operze robi wrażenie, jak to przewidywaliśmy, bez porównania więk-sze niż w koncercie, słuszenie też znalazła tu przyjęcie bardzo gorące. Zestawienie z nią jednak p. Rawnera nie było szczęśliwe. tenor ten bowiem ze względu na przestarzały swój sposób śpiewania, robi dziś wrażenie zabytku, co w „Aidzie” już z założenia dostatecznie egipskiej, działa na wyobraźnię słuchacza w dwójnasób ujemnie. Inni wykonawcy, jak pani Wisting, oraz pp. Ludwig Mossoczy i Paszkowski zjednali sobie ogólne uznanie, zespół ich natomiast z orkiestrą był prawie bez przerwy niefortunny — widocznie „Aida” poszła bez próby.

W sali koncertowej powodzenie p. Henryka Mel-cera było ogromne. Jako wykonawca i jako kompozy-tor odniósł wczoraj jeden z największych sukcesów. Sonata jego skrzypcowa tak się podobała, że musiano powtórzyć najpiękniejszą jej część, t. j. „Scherzo”. To samo uczyniono z Andantem Sonaty Griega pod naci-skiem niemiłkających oklasków. Powodzenie wieczoru w znacznej części przypada i p. Wacławowi Kochań-skemu.

Resztę szczegółów o dwu wieczorach w sali kon-certowej i jednym w operze, poda jutrzejszy „Przegląd muzyczny”.

— **Co to?** Uczelnia zaszczytnie znanego żeńskiego zakładu naukowego za powrotem do domu opowiada matce, co następuje:

— „Zapowiedziano nam na dziś uroczysty obchód rocznicy „dwudziestego dziewiątego listopada”, który miało poprzedzić nabożeństwo żałobne.

Koleżanki A. B. C. i inne zapowiadają, że: jako niekatolicki do kościoła nie pójdą, na co „panusia”, nie chcąc gwałcić ich sumienia — chętnie się zgadza, wyraża jednak nadzieję, że zapewne będą na obchodzie wieczorem?

— Nie będziemy — odpowiadają, porozumiewszy się z sobą.

— Dlaczego?

— Bo jest to obchód narodowy, a my nie je-steśmy... Polki.

Następuje chwila ciężkiego namysłu, poczem „pa-nusia” tak rzecze:

— Ha — moje dzieci, zakład mój jest przede-wszystkiem polski, a dla nie-Polek miejsca w nim nie było i niema.

Koleżanki A. B. C. i inne przestały od tej chwili być naszymi koleżankami, żal nam ich serdecznie, bo-my je bardzo lubiły i wstyd, żeśmy się na nich nie po-znały dotąd, i że aż do tego przyjść musiało...” (aż.)=

— **† Stanisław Wyspiański.** W nieprzerwanym ciągu depesz, które nadeszły do Krakowa, a których części nawet wyliczyć nie można, nadeszła depesza od lwow-skiej Czytelnicy kobiet z wyrazami współczucia; następnie od prezydium miasta Przemyśla w tem brzmieniu: „Mia-sto Przemyśl przesyła wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci wieszczki i patryoty St. Wyspiańskiego”.

— **Z Akad. Związku Sportowego Młodzieży Pol-skiej.** Walne zgromadzenie tej organizacji akademickiej, odbyte wczoraj w sali II. na Politechnice, było nie-wątpliwym dowodem, że myśl podjęta przed rokiem przez grono inicjatorów z pośród młodzieży, wydała plony, jakich żadną z podejmowanych poprzednio prób, osiągnąć nie zdołano. Hasło w „zdrowem ciele zdrowy duch”, zaczyna wnikać w coraz szersze kręgi. Po roku istnienia obejmuje dziś Związek swoją organizacją ośm różnych oddziałów sportowych i Kółko dramatyczne, zespalających w jednym ognisku, jakby w jednej rodzi-nie, z górą pięćset młodzieży. Piękny zaprawdę wynik jednorocznych zabiegów.

Zgromadzenie wczorajsze rozpoczęło obrady przy wypełnionej sali o godz. 7, zakończyło je zaś dziś po godz. 3 rano; i mimo, że obrady te zbyt były prze-wlekłe, zanadto tu i ówdzie drobiazgowo, ożywiały je w poruszanych kwestyach, od początku do końca, nie skłnający dla dobrej sprawy zapal.

Porządek dzienny zgromadzenia obejmował między innymi: sprawozdanie ustępującego Zarządu Związku i poszczególnych Oddziałów, sprawozdanie komisji lu-stracyjnej, wybór sądu polubownego, zmiana niektórych paragrafów statutu i regulaminu, wreszcie wnioski i in-terpelacje. Z ważniejszych uchwał podnieść należy, że ogromna większość zgromadzenia postanowiła nadal utrzymać określenie „młodzieży polskiej” w nazwie Związku, jak również, że po niezmiernie ożywionej wy-mianie zdań, postanowiono wbrew propozycji pewnego odłamu młodzieży nie zrywać łączności Związku z „Ogni-wem”.

Szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej dzia-łalności Związku znajdują interesowani w sobotniej rubryce „Sport”.

— **I strzyże i goli.** Pod tym tytułem zamieściliśmy wczoraj za jednym z dzienników notatkę o tem, iż fir-ma „Bracia Elster” wyrabia tutki cygaretowe marki „Promień” i „Zorja” i od pierwszych daje 5 prc. na Towarzystwo Szkoły Ludowej, a od drugich taki sam procent na „narodny fond bojowy” ruski.

Jak nam oświadczył przedstawiciel firmy „Elster i Topf” marki „Promień” nie wyrabiają „Bracia Elster”, lecz firma „Elster i Topf”.

— **Nowa firma.** Przed paru dniami poświęcono lokal fabryki i sklepu cukrów deserowych i herbatników no-wej firmy C. Schayer, przy ul. Jagiellońskiej 5. Kiero-wnictwo sklepu i fabryki, zostaje pod zarządem pier-wszorzędnej siły z Warszawy od Fruzińskiego. Nowa firma ofiarowała 10 prc. od targu z d. 2 b. m. na To-warzystwo ratunkowe.

— **Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń** dziś przedpo-ludniem była przerywana, wskutek czego nie otrzymali-smy depesz telefonicznych.

— **The Empire Vio** (w sali Belle-Vue). Program bież. tygodnia w tym doskonałym teatrze kinematograficznym poświęcony jest w przeważnej części humorowi, tak pożą-danemu przez publiczność. To też wywoływał on na so-botnich i niedzielnych przedstawieniach gromkie wybuchy śmiechu i wesołości. Podziw wywołała ferya baletowa „Kwiat młodości” z efektami świetlnymi — oryginalne zdję-cie z baletu Wielkiej Opery paryskiej. Wogóle program ten bardzo znacznie przewyższa poprzednie i zyskał wiel-kie uznanie publiczności.

— **Podziękowanie.** Wydział Tow. PP. Ekonomek w Prze-myślu składa na tej drodze serdeczne podziękowanie WPp. Janinie Illasiewiczównie, Maryi Herdliczkównie i Oldze Hau-serównie za łaskawy współudział w koncercie, którym ra-czyły się przyczynić do powodzenia rautu w dniu 25 bm.

— **MIKOŁAJE** z piernika jadalne, bez far-by i glazury poleca JAN HÖFLINGER, ul. Teatralna 1. 8, (koło kościoła OO. Jezuitów).

13277

†

Dnia 28-go z. m. o godz. 3 popoł. odbył się w Zakopanem pogrzeb ś. p. **Przemysław Janiszow-skiego**, obywatela gubernii Podońskiej, lat 21, zmar-łego po długich i ciężkich cierpieniach. 13629

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Rada kolejowa.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj zebrali się 3 stałe ko-misye państwowej Rady kolejowej.

W komisji do spraw ogólnych przyszedł pod ob-rady wniosek pp. Baczewskiego i Russmana w sprawie dostarczenia 500 cystern na ropę w Boryslawiu, a łą-cznie z tem wniosek pp. bar. Battaglii i Załozieckiego w sprawie znacznego pomnożenia parku cystern kolei państwowych, jakoteż w sprawie użycia ropy jako ma-teryału opałowego dla lokomotyw.

P. Baczewski w dłuższem uzasadnieniu tych wniosków wskazał na nagłą konieczność proponowa-nych zarządzeń.

Ze strony rządu oświadczył szef sekcji Tucek, że zarząd kolei państwowych pragnie popierać wszelki-mi środkami przemysł naftowy. Niebawem odbędą się pertraktacje ministerstwa kolei z ministerstwem skarbu co do programu zakupów i zezwolenia odpowiednich kredytów. Skutki tej akcji będą mogły być osiągnięte tylko wówczas, gdy równocześnie zostanie odpowiednio wyekwipowana stacya w Boryslawiu, a zwłaszcza nie-dostateczne urządzenia prywatne do napełniania cystern. Obecnie założono w Boryslawiu dwa nowe tory i jest projektowane dalsze ich pomnożenie. Także rozszerze-nie stacyi w Drohobyczu jest zamierzone.

Po mowie prof. Załozieckiego postanowiono przedłożyć wnioski plenum z propozycją ich przyjęcia.

W komisji jazd lokalnych p. Załoziecki prosił o zaprowadzenie pary pociągów między Lwowem a Stryjem i Boryslawiem i możliwe przyspieszenie jazdy.

Do wniosku pp. Baczewskiego i Russmana w sprawie przywrócenia istniejącego do 1 maja 1907 po-łączenia między pociągami pośpiesznymi nr. 303 i 304 lwów-Czerniowce, względnie Podwołoczyska, dr. Nim-hin zauważył, że wniosek ten wychodzi z założenia, że będzie zaprowadzona nowa para pociągów pośpiesznych na linii Lwów-Czerniowce.

Przedstawiciel ministerstwa kolei, radca Statzer, podał do wiadomości, że zaprowadzenie takiej nowej pary pociągów pośpiesznych jest projektowane, skoro takimi pociągami będzie można osiągnąć połączenie z Rumunią.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek dr. Nim-hina w sprawie zaprowadzenia już od 1 maja 1908 pociągu pośpiesznego Lwów-Czerniowce, któryby się łączył z pociągiem nocnym nr. 718 Wiedeń—Lwów.

Wniosek ten przyjęto z tą zmianą, że ma być za-prowadzony taki pociąg najpóźniej z d. 1 lipca 1908.

Zastępca rządu przyrzekł wszelkie możliwe po-prawy w dotychczasowych jazdach lokalnych, o zapro-wadzeniu nowych pociągów jednak ze względów budże-towych i braku lokomotyw nie można w najbliższym czasie myśleć.

W komisji do spraw handlowych i taryfowych obradowano między innymi nad wnioskiem bar. Bat-taglii w sprawie dalszych udogodnień, co do kart czasowych na kolejach państwowych. Wniosek ten od-stąpiono ministerstwu kolei do rozpatrzenia.

Zastępca rządu oświadczył na to, że ze strony ko-lei państwowych w tej kwestyi zastosowano się do naj-dalej idących wymagań.

Co do dalszego wniosku p. Battaglii w spra-wie zniżenia cen kart czasowych na liniach Kolei Pół-nocnej z zadowoleniem przyjęła komisya oświadczenie zastępcy ministerstwa, że z dniem 1 stycznia 1908 bę-dzie przeprowadzone ogólne uregulowanie cen kart cza-

Na św. Mikołaja!

Poleca: JAN HÖFLINGER ul. Teatralna 1. 8.

Pierniki znakomite w paczkach i rulonach, MIKOŁAJE z piernika jadalne, bez farby i gla-zury po 20 i 40 hal., po 1 i 3 K. Prześliczne tanie koszyki z cukierkami dla dzieci dorosłych.

Uwaga: Każdy kupujący nawet najmniejszą ilość, na którego wypadnie setny numer kuponu kasowego, otrzyma karton najlepszych pomadek.

sowych z rozszerzeniem ich na sieć Kolei Północnej, przez co ceny rocznych kart Kolei Północnej zostaną znacznie niższe. Linie Kolei Północnej będą mogły być skombinowane z liniami innych kolei państwowych.

Wniosek pp. Baczewskiego i Russmana o zastosowanie przewidzianych w taryfie lokalnej, część 2, zeszyt 2, przy obrocie zamiennym między stacjami kolei państwowych z łączącymi się kolejami lokalnymi zniżek frachtowych o połowę należytości manipulacyjnej także we wzajemnym obrocie kolei Lwów—Bełzec i kolei lokalnej kołomyjskiej, jakoteż we wzajemnym obrocie między wszystkimi galicyjskimi kolejami lokalnymi, a liniami oznaczonymi w rozdziale a) zeszytu 4, przekazano specjalnej komisji, przygotowującej reformę taryf lokalnych kolei państwowych.

Dłuższa dyskusja wywiązała się przy obradach nad wnioskami pp. Baczewskiego i Russmana, Battaglii i Załozieckiego w sprawie przyznania taryfy wyjątkowej dla nafty do celów opałowych na liniach taryfy lokalnej kolei państwowych, zeszyt 2 i 4.

Po przemówieniach pp. Battaglii i Załozieckiego, na propozycję p. Riessa przyjęto wniosek o zalecenie ministerstwu kolei przyznania możliwie najdalej idących udogodnień taryfowych dla nafty na czas obecnych stosunków, wywołanych nadprodukcją.

W sprawie zakazu zebrani polskich.

Berlin. (Tel. wł.) Stronnictwa wołomyślnie w parlamencie uznają niemożność poparcia klauzuli antypolskiej w nowym prawie o zebraniach, w formie proponowanej przez rząd. Uwydatniają się dwa prądy. Jedni domagają się zupełnego zniesienia § 7, według którego językiem obrad ma być niemiecki, a natomiast dodać do projektu przepis, według którego Polacy mają stać się o zezwolenie policyjne na urządzanie zebrani polskich. Zezwolenia takiego nie mogłaby policja odmawiać tylko w tym wypadku, gdyby nie rozporządzała urzędnikami, którzyby umieli po polsku. Inni zgadzają się na uchwalenie klauzuli wyjątkowej, ale z tem zastrzeżeniem, że ma obowiązywać tylko na Górnym Śląsku i na wychodźstwie w dzielnicach rdzennie niemieckich.

Ucieczka balonu.

Paryż (Tel. wł.). Telegramy z Verdun-sur-Meuse, jednego z najważniejszych miast fortecznych Francji, a zarazem podobno jednej z najsilniejszych fortec na świecie, rozniosły wiadomość niezwykłą o ucieczce słynnego francuskiego balonu ze sterem „La Patrie“, chluby i zarazem jednego z „atutów“ armii francuskiej. Przypadek ten jest dla Francji tem dotkliwszy, że zdarzył się tuż prawie nad granicą, niemal pod okiem nieprzyjaciela, przeciw któremu ewentualnie „La Patrie“ miała służyć, gdyż Verdun-sur-Meuse, leży niedaleko granicy lotaryńskiej, a po wzięciu przez Niemców Metz, stało się główną fortecą Francji w tej stronie i głównym punktem węzłowym linii kolejowych w północno-wschodniej części kraju.

Powtórnie, ucieczka balonu nastąpiła właśnie też po wspaniałym „rekordzie“ jego, właśnie w chwili, kiedy „zdał egzamin“ ze swej użyteczności, wytrzymałości i siły w walce z wiatrem. Przed tygodniem bowiem zaledwo „La Patrie“, wypuszczony ze swojego „portu“ w Chalais-Meudon, koło Wersalu, a więc tuż pod Paryżem, do Verdun i pomimo gwałtownego wiatru — niemal burzy — więcej z południowego zachodu, przebył przestrzeń 238 kilometrów w prostej linii, bez żadnych zboczy, w 7 godzin i 5 minut, czyli z szybkością 34 kilometrów na godzinę, a więc zaledwo o 11 kilometrów na godzinę mniejszą niż podczas spokojnego powietrza.

Do Verdun „La Patrie“ przybyła z takimi zapasami gazu i paliwa, że mogłaby była odrazu rozpocząć podróż powrotną. W ten sposób „La Patrie“ pobiła rekord niemieckiego balonu Zeppelina, przebywając tę samą przestrzeń, co on, w tym samym czasie, ale przy warunkach nieskończenie trudniejszych.

Wypadek zdarzył się w piątek d. 29 bm. w Souhesmes, o 15 kilometrów od Verdun. Mianowicie „La Patrie“ we czwartek wzniósł się w Verdun w górę, odbyła wycieczkę ku granicy i usiłowała wrócić do punktu wyjścia, ale wskutek gwałtownego wiatru, nieudało się to i musiała wylądować w Souhesmes. Następnego dnia panowała nawet w dolnych rejonach atmosferycznych burza, ale zarząd wojskowy, mając takie dowody sprawności balonu, postanowił jego wzlot. W tym celu obciążono łódkę, napelniono powłokę gazem i 200 żołnierzom kazano trzymać liny.

Nagle powiew wiatru szarpnął tak gwałtownie balonem, że balast wypadł z łódki, a balon zaczął się wznosić. Żołnierze, nie mogąc go utrzymać, puścili liny, a w ostatniej chwili jeden z oficerów z francuską prawdziwie brawurą chwycił jedną z lin, wdrapał się do łódki i przysztukował linę od klapy bezpieczeństwa tak, aby ją z dołu można było pociągnąć i wypuścić gaz. Jednak burza poplątała liny, które też zawiodły. Balon uniósł się w powietrze i zniknął.

Jak donoszą telegramy z Anglii, widziano go tam w wielu miejscach, nawet przez lunetę odczytano napis i sądzono, że w łodzi znajduje się troje ludzi, co musiało być złudzeniem optycznym. Wiadomości te dodają, że balon leciał z nieruchomymi śrubami, co znowu potwierdza, że to była „La Patrie“. Wiatr ją pogał na morze, gdzie prawdopodobnie już dotychczas spadła i utonęła. Wypadek wywołał ogromne wrażenie w całym

świecie, a francuski zarząd wojskowy już zamówił, jak wiadomo, dwa takie same balony u konstruktora Julliot, nadto wielki przemysłowiec paryski, Deutsch, ofiarował armii francuskiej swój balon ze sterem „La ville de Paris“, z którym odbyto natychmiast próby. „La ville de Paris“ z powodu mgły wzniósł się tylko do wysokości 150 metrów, ale manewrowała nad Paryżem z wielką łatwością.

Z parlamentu.

Wiedeń. (TBK.) Czesko-narodowy związek obejmujący 3 wielkie grupy posłów czeskich w parlamencie wybrał p. Kromarza na przewodniczącego.

Wiedeń. (TBK.) Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent ministrów przedstawił Izbie nowego ministra obrony krajowej Georgiego. Po odczytaniu wniosków i interpelacji przystąpiono do dalszej dyskusji nad nagłym wnioskiem Massaryka. Między wnioskami zgłosił p. Ditzius o wliczenie Jarosława do III kl. dodatków aktywnych.

Obłąkany konsul.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Podczas przedstawienia w teatrze wicekonsul niemiecki Schrader dostał nagle napadu obłąkania, tak, iż musiano go usunąć z teatru, ponieważ okrzykami przeszkadzał przedstawieniu.

Gromadne zatrucie.

Rostok. (Tel. wł.) Sześćdziesiąt osób zachorowało tu po spożyciu pewnego gatunku kiełbasy. Dwie osoby już zmarły. Wdrożono ścisłe śledztwo.

Zamach w Gwatemali.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Parowiec „Anzelm“ przybył do Nowego Orleanu z Centralnej Ameryki przywiózł wiadomość, iż na powóz prezydenta Gwatemali, Cabrery, rzucano bombę. Wybuch zabił woźnicę, prezydent zaś odniósł jedynie nieznaczne stłuczenia.

Zdrowie Coppégo.

Paryż. (Tel. wł.) Jeden z „nieśmiertelnych“ Akademii francuskiej, słynny poeta i nowelista francuski Franciszek Coppée, zachorował poważnie. Coppée liczy lat 65.

Sprawa Nasiego.

Rzym. (Tel. wł.) Wskutek żądania Nasiego, aby go wypuszczono na wolność ze względu na jego nietykalność poselską, nastąpiły wybory komisji do zbadań tej sprawy. Cztery oddziały Izby deputowanych wybrały członków przychylnych uwolnieniu, a cztery za utrzymaniem aresztu, zaś jeden tylko oddział z zupełną swobodą głosowania. Od tego jednego przeto członka komisji będzie zależała decyzja, którą się przedłoży Izbie.

Zima.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Kronsztadu donoszą, że żegluga została tam zawieszona z powodu pojawienia się kry w zatoce fińskiej.

Anarchia.

Moskwa. (Tel. pryw.) Sąd wojenny rozpatruje sprawę Rady miejskiej załogi wszechrosyjskiego związku wojskowego. Pod sąd oddano 3 osoby.

Warszawa. (Tel. pryw.) Za napad na transport pocztowy i zabójstwo kozaka, skazał sąd wojenny Kabata, Szczecińskiego, Olszyńskiego i Cieślaka na śmierć, Gintera na 20 lat ciężkich robót, Grajcera na 6 lat.

Warszawa. (Tel. pryw.) Do 70-letniego krawca Chaima Mroza weszło kilku ludzi i kilkoma strzałami położyło go trupem. Zabójcy odeszli, nie ścigani przez nikogo.

Pojedynek czy influenza.

Rzym (Tel. wł.). Poselstwo bawarskie w Rzymie zaprzecza pogłoskom, jakoby przyczyną śmierci ks. Arnulfa Bawarskiego, który zmarł przed kilkunastu dniami, był pojedynek, odbyty w Wenecji. Przyczyną była influenza.

Waszyngton. (TBK.) W orędziu do kongresu prezydent Roosevelt zapowiada dalszy ciąg ustawodawstwa przeciw truistom, oraz rozszerzenie ustawy o 8-godzinnym czasie pracy.

Depesze handlowe z 4 bm.

Wiedeń, dnia 4 grudnia. Dziś o godz. 10 min 30, przed południem notowano: Marki niemieckie 117.80, Renta majowa 96.60, Węgierska renta koronowa 93.05, Akcje kredytowe 638.—, Kredytowe węgierskie 752.—, Bank anglo-aust. 292.50, Unionbank 532.50, Bankverein 518.50, Laenderbank 411.—, Kolej państw. 670.—, Lombardy 152.—, Elbethal —.—, Fabryka broni —.—, Akcje tyton. —.—, Alpiny 586.50, Rima muranyi 518.50, Praskie Towarzystwo żelazne —.—, (ex. kup., Losy turec. 182.50, Ruble 252.78, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 94.—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.35, 4-proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 95.35, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94.25, 50 l. zast. Tow. k. z. 93.80, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.—, Akcje Banku hipot. —.—.

Uspokojenie spokojne.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* Z teatru krakowskiego. Pod wrażeniem zgonu Wyspiańskiego, które nas tu nie opuszcza ani na chwilę, bolesnym rozpaczliwie klinem wbite uporczywie w świadomość, pod tem wrażeniem — musieć iść na przedstawienie „Ich czworo“ Zapolskiej, nie należy z pewnością do najprzebieżniejszych obowiązków

sprawozdawcy! Czego w innym usposobieniu wysłuchaloby się nawet z pewną satysfakcją — dzięki niezaprzeczonemu talentowi scenicznemu autorki (co za wybornie postawione „role“, ile pysznych i doskonale działających „kwestyj“ oraz jej bystrej obserwacji szczegółów, to w podobnej chwili odczuwa się tylko ze strony tej płaskiej trywialności, która w utworze tym zalewa wszystko inne.

Może też nigdy jak w ubiegłą sobotę w utworach utalentowanej autorki nie odczułem tak silnie i przykro tej dysharmonii pomiędzy dużym kunsztem teatralnym a zupełnym brakiem intencji artystycznej, która charakteryzuje wszystkie, nieraz teatralnie cenne dzieła p. Zapolskiej. Zatrzymują się one niekiedy tuż, tuż przy granicy pomiędzy arcyzrečeniem rzemiosłem a sztuką, ale granicy tej nie przekraczają nigdy...

Zresztą o sztuce samej mówić tu nie potrzebuję. Lwów wszakże poznał ją niedawno, a na tem miejscu utwór ten poddano już szczegółowej i świetnej analizie. Wystarczy mi więc nadmienić tylko jeszcze, że ujęcie na scenie krakowskiej całości utworu w ramy mistycznostrojowego prologu i epilogu, zupełnie zbyteczne, nie tylko, że wiary w głębszą intencję artystyczną wzbudzić nie zdołało, ale w rezultacie jeszcze całą trywialność sztuki niejako podkreśliło.

„Ich czworo“ odegrano w Krakowie jaknajlepiej. Główną rolę kobiecą (echo „Żabusi“) odtworzyła wyśmienicie p. Ordon Sosnowska, o której tak bardzo sympatycznym talencie, może niebawem przyjdzie mi pomówić obszernie. Wybornymi jej partnerami byli pp. Kosiński i Stanisławski, którzy doskonale pojęli i oddali, jeden postać płacziwego męża profesora, drugi rdzennie lwowską figurę głupekowego przedmiejskiego donżuana. Całość przedstawienia znowu zaliczyć należy do rzędu zupełnie udanych i zaszczyt krakowskiej scenie przynoszących. (atc)

Kantor wymiany

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe i monety po 4 kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 11018

Dział ekonomiczny.

Zasiewy i zbiory w Galicyi.

Minist. rolnictwa wydało właśnie ostatnie w tym roku sprawozdanie o stanie zasiewów i zbiorów w połowie listopada b. r. w krajach Przedlitawii. Ze sprawozdania tego, bardzo obszernego, wyjmujemy szczegóły, odnoszące się do naszego kraju, notatki zaś odnoszące się do innych krajów Przedlitawii streszczamy w kilku zdaniach.

Dłuższy ustęp sprawozdania poświęcono stanowi pogody od początku października do połowy listopada b. r. Wszędzie panowała przez czas dłuższy pogoda. W Galicyi np. po siedmiotygodniowej przerwie spadł z końcem października dawno upragniony, lecz niedostateczny deszcz, to też w całej Galicyi powstały słuszne skargi na brak wody.

W ogólności od połowy października do połowy listopada trwająca pogoda została przerwana między 3 a 6 listopada krótkotrwałym szronem i mrozami do — 6° R., które jednakże z powodu swej krótkotrwałości i późniejszej pogody również mało szkód wyrządziły, jak i słabe opady śniegowe. Opady w ostatnich dniach pierwszej połowy listopada bardzo dobroczynnie oddziaływały na zimowe zasiewy, łąki i pola, zasiane koniczyną.

Tak niezwykle piękna pogoda jesienna z jednej strony umożliwiła końcowe prace przy zbiorze i niczem nieprzerwaną zwózkę plonów, jak również zużytkowanie pastwisk, z drugiej strony tam, gdzie ziemia z braku opadów była za twardą, opóźniła nadzwyczaj uprawę pod zasiew oziminy i orkę jesienną i oprócz tego spowodowała dającą się silnie odczuwać plagę myszy. Myszy polne, które i w Galicyi, masowo się pojawiły, wyrządziły ogromne szkody w koniczynie i oziminach, jak niemniej w łąkach, a po części także w kartotlach i burakach.

W niektórych okolicach jest stan oziminy wskutek plagi myszy polnych wątpliwej wartości i z tej przyczyny znaczniejsza część podrytych zasiewów i jesiennych musiała być przeorana.

Pomimo rozmaitego i zmiennego stanu pogody należy oznaczyć tegoroczny zbiór w całości jako średnio dobry.

Zbiór kukurudzy jest już wszędzie ukończony i dał w ogóle wynik całkiem zadawalniający. Szyszki są rozwinięte i dobrze dojrzałe, ziarno ładnie wykształcone.

Wynik zbioru ziemniaków, po większej części jakościowo zadawalniający, ilościowo jest bardzo mierny. Wynosi on w Galicyi, gdzie bulwy z powodu posuchy pozostały bardzo małe, 80 do 160 ctn. metr. na ha, a w mniejszych posiadłościach tylko 60 do 70 ctn. metr. na ha, na Morawach zaś 150 do 160 ctn. metr., a w Czechach 150 do 260 ctn. metr. na ha, W innych krajach Przedlitawii udały się kartofle znakomicie.

Zbiór buraków cukrowych wszędzie się

W HOTELU KRAKOWSKIM plac Bernardyński 1 8.

Poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swoją pierwszorzędną kuchnię, wyśmienite piwo pilzneńskie, dobowe wina i skrzętną usługę. — Mając długoletnią praktykę zawodową jako planiczny w rest. pod 3 Koronami i W. P. Ludwiga, we Lwowie nam i z podobną włożonemu przez P. T. Publiczność zaufaniu, zupełnie zadość uczynić.

Restauracya

akże ukończył i dał w ogólności wynik **bardzo** dobry. Jakość oznaczającą wszędzie jako znakomitą, także ze względu na polaryzację. Wynik ilościowy nie zadowolili skutkiem niekorzystnego wpływu niezwyklej posuchy, w którą się on między 120 a 380 cent. metr. na ha. Stwarzała ziemia utrudniała bardzo wyjmowanie buraków, tęższe korzenie odłamywały się bardzo często, przez co jakość znacznie się obniżyła; stratę szacując na 10 proc. do 15 proc., a miejscami jeszcze wyżej.

Buraki pastewne podobnie jak rzepa, których zbiór ukończono, dały wszędzie wynik, zadowalniający.

Zbiór kapusty dał prawie bez wyjątku, tak pod względem jakości, jakoteż, i to szczególnie, ilości wymienione wyniki. Kapusta jest najbardziej udalym plonem tegorocznym. Ilość uzyskana o wiele przewyższa żywione oczekiwania. W Galicyi zachodniej zebrano miejscami 180 cent. na ha. Podobnie wielką ilość uzyskano również w Galicyi wschodniej.

Hreczka dała po największej części zbiór dobry, w niektórych miejscowościach także bardzo dobry, wyjątkiem Karyntyi, gdzie produkt w większej części już nie urodził.

Moczenie późnego lnu, którego łamanie powinno być już wszędzie ukończone, pozwala przewidywać zbiór bardzo dobrej jakości. Ceny i ochota kupna nie poprawiły się.

Paszenie jesienne bydląt przy niezwyklej pięknej pogodzie jesiennej, mogło się przeciągnąć prawie do połowy listopada i mogło być zużytkowaniem bardzo dobrze, przez co oszczędzono bardzo wiele paszy zimowej, a w niektórych krajach powstałe obawy braku paszy znacznie się zmniejszyły. Zawsze jednak pozostaje w wielu krajach i w niektórych miejscowościach niezmiętna troska o niewystarczające zapasy paszy, mianowicie w Dalmacyi, krajach nad morzem Adryatykiem, Tyrolu, na Morawach i w Galicyi.

Pogoda jesienią umożliwiła również staranną uprawę łąk, i pokos pięknie podrosłej koniczyny, która dała bardzo dobry zbiór. Wielkie szkody w łąkach i koniczynie, jak to już na wstępie zaznaczono, wyrządziły myszy polne.

Winobranie, ukończone wszędzie, dało jakościowo zbiór dobry, ilościowo jednak średni; natomiast zbiór oliwek nie wypadł wcale zadowalająco.

Uprawa płodów ozimych jest już ukończoną i była utrudniona, z powodu niezwyklej twardości ziemi. Na Śląsku wschodnim, w Galicyi wschodniej i Dalmacyi nie można było w kilku miejscowościach z powodu wielkiej twardości ziemi, podjąć wogóle uprawy jesiennej, podobnie w krajach nad morzem Adryatykiem w wielu miejscowościach z powodu silnej wilgoci. Mimo tego uprawia obecny stan płodów ozimych w ogólności do najlepszych nadziei. Zasiwy rozwinięły się całkiem silnie, mają zdrowy wygląd. W wielu miejscowościach są zimowe zasiwy tak bujne, że trzeba je już lub spasać. Bardzo wielkie szkody w zasiwach wyrządziły myszy polne tak, że musiano całkiem podryte zasiwy przeorywać, a odnośne pola będą musiały być obsiane na wiosnę zasiwami jarymi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 4 grudnia b. r.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 13:20 do 13:40 Pszemica na termin — do —. Zyto gotowe 11:80 do 12—. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 7— 7:20. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7:60 do 7:80. Jęczmień browarniany 8:40 do 9—. Rżepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:60 do 8—. Groch do gotowania 10— 11—. Koniczyna czerwona 60— do 70—. Koniczyna biała 40— do 50—. Koniczyna szwedzka 70— do 80—. Tymotka 32— do 38—. Bobik 7— do 7:20, Wyka 6:70 do 7—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 55— 55:25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —. Spirytus eksportowy gotowy 35:75 do 36—.

Tendencja zwykła trwa nadal. Ceny niemal wszystkich produktów podniosły się znacznie. Jedynie co do koniczyny usposobienie słabsze.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Oslabienia

zarówno cielesne, jakoteż powstałe z chorób, lecz najszybciej Emulsja SCOTTA. SCOTTA Emulsja ma siłę wzmacniającą, jest nader



Prawdziwe tylko z tym znakiem ochronnym — z rybakiem — jako znakiem gwarantującym postępowanie systemu Scotta!

łatwo strawną i wszędzie do nabycia.

Nawet najbardziej uparty pacjent przyzwyczajają się szybko do „SCOTTA”, a najsłabszym żołądkom nie sprawia „SCOTT” najmniejszych przykrości.

Cena fiaski oryginalnej k. 2 50.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

„TLEN”

„TLEN”

Mydło od łupieżu

wpływające jednocześnie korzystnie na porost włosów

przyrządzone podług przepisu Dr. Lustra z Krakowa, specjalisty kosmetyki lekarskiej i chorób włosów.

Znakomitą środkiem pomocn. jest **Bay-rum** wyrobu fabryki „Tlen”, którym należy nacierać skórę głowy.

Dopominać się wszędzie z marką fabryki „Tlen”.

W imieniu Jego Cesarsk. i Królewskiej Mości!

C. k. XXXVIII Loteryja rządowa

dla celów dobroczyn. osób cywilnych Państwa austr. Ta loteryja pieniężna, jedyna rządowo dozwolona w Austrii daje 18.389 wygranych w gotówce w łącznej wysokości 512.980 K.

Główna wygrana **200.000** koron w gotówce

Wyciągnięcie nieodwołalnie 19 grudnia 1907. Cena 1 losu 4 korony.

Losy są do nabycia w Oddziale dla loteryj rządowych Wiedeń, III, Vorderer Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryj, trafikach, przy urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itp. Szczegółowe plany dla kupujących darmo. Losy wysyłamy opłatn.

Z c. k. Dyrekcji loteryjnej (Oddział dla loteryj rządowych).

11125

Towarz. zaliczkowe w Przemysłanach

należące do Związku Stow. Zarobkowych i Gospodarczych. Zastępstwo Banku krajowego 13518

podaje do ogólnej wiadomości, iż z dniem 15 listopada 1907

przyjmuje wkładki za oprocentowaniem

po 6% z półroczną kapitalizacją.

Podatek rentowy opłaca Towarzystwo.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 8010

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Największy wybór, najlepszych

Maszyn do szycia i haftu

polec^a 11575

zaszczytnie znana firma

Józefa IWANICKIEGO

Lwów

Hotel Żorża.

Kurs haftu bezpłatnie.

Cenniki franco i gratis.

Agentami się nie posługuję. Maszyny do wyrobów półczoszkowych i trykotowych.



Woda krościeńska

ze źródła Stefana

znakomita szczawa alkaliczno-słona, ogólnie znana i polecana przez wybitne siły lekarskie krajowe i zagraniczne, jako jedyny środek leczniczy w chorobach płuc, krtani, żołądka, nerek itp.

Odznaczona na tegorocznej wystawie higieniczno-lekarskiej we Lwowie!

Do nabycia w składach wód mineralnych, aptekach i drog. Zamówienia wprost do Zarządu można nadsyłać tylko pod adresem: 12324

Zygmunt Dziewolski

Zarząd zdrojowy w Krościenku nad Dunajcem.



Nie trzeba sprowadzać z Wiednia bo u nas znacznie taniej Drukarnie kauczkowe „Perfekt”

do samodzielnego wykonania różnych druków w cenie:

65 liter K	1—	263 liter K	4:40
90	1:40	38	6—
145	2:60	468	7—
213	4:20	820	12—

poleca najtaniej

Zakład rytowniczy **MAKSA GLASERMANA** Lwów ul. Sykstuska 1. 17.



Irex-proszek do zębów jest idealnym preparatem o delikatności dającej się ledwie pomyśleć. Zawartość każdej puski blisko 60 porcji Irex-proszku do zębów. — Cena K. 1.20.

LABORATORYUM REFORMA WE LWOWIE

Na Gwiazdke!

Kasetki z perfumami od 1 kor. 20 h. do 50 k.

Grzebyki do włosów ostatnie nowości francuskie!

Flakony i rozpylacze ozdobne Najmłodniejsze perfumy francuskie i angielskie

Perfumowane widokówki o trwałym zapachu

po cenach najniższych!

poleca 13910

„Reforma”

Lwów, 3-go Maja.

NA RATY

Ważne dla P. T. Panów Inżynierów, Architektów, Budowniczych, Majstrów murarskich, ciesielskich i kamien., Maszynistów, Elektrotechn., Dekoratorów

Najświeższe dzieła 13728 naukowe z zakresu inżynierii, architektury, budownictwa lądowego i wodnego, budowy maszyn, elektrotechniki, stolarstwa i ślusarstwa budowl. i artyst., mebli w stylu gotyck., renesansu, rokoka, Ludwika XV, XVI, secesji itp., oraz w stylu zakopiańskim, malarstwa dekorac. itp.

faktycznie najnowsze tego rodzaju wydawnictwa zagraniczne na spłaty w drobnych ratach miesięcznych. Dostawa bez żadnych dodatków franko. Cenniki gratis i franko. Wzory na okaz. Zapiszienia: Zastępstwo księgarń nakład., Lwów, Fach pocz. 72.

D. LEONARDT & CO

EUREKA

Na składzie w większych handiach.

Plóra z kullistami końcami.

Hurtownie: Wiedeń I, Plan Kengasse 7.

COLUMBIA

Proszę się nie dać oszukać! Prawdziwe **GRAMOFONY** amerykańskie są tylko z marką 1495 „Columbia”

Wszystkie inne to imitacja bez wartości. — Zastępca w Galicyi **Jakob Kahane**, Lwów, ul. Sykstuska 12.

Największy wybór Gramofonów i płyt. Cenniki i spisy wszelkich gatunków płyt wysyłam odwrotnie. — Mam też oryg. Gramofony z marką „Aniołkiem piszącym” zawsze na składzie.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyą Ludwika Hellera

We środę dnia 4 grudnia 1907 r.

Szkoła

sztuka w 4 aktach, napisał Zygmunt Kawecki.

Początek o godzinie 7— wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 grudnia. Miss Gertrudy „Cudowna grota” wspaniała baśń fantastyczna z przepyszną wystawą i efektami świetlanymi. — **The 3 Brooklyn** najznak. muzykalni ekscentrycy. — **La belle Milly**, znakomita subretka i tancerka. „Przeciwny skutek” farsa w 1 akcie Rob. Krenna. „Rozbójnicy morscy” najpiękniejszy i najnowszy obraz virographu i serya mówiących fotografii. 10 wspaniałych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. 13740

Kawiarnia Boulevard

przy ul. Karola Ludwika 5, I piętro

Wysmienita kawa i najlepsze napoje.Poleca się Szan. P. T. Publiczności z głębokim szacunkiem 13504 **MICHAŁ SPANG**, właściciel.

Wielkiem powodzeniem ciesząca się u P. T. Publiczności

Kapela węgierska koncertuje codziennie w Kawiarni Breitmayera

ul. Sykstuska 20 (róg Kościuszki). 13676

Kawiarnia Centralna powiększona

o elegancki wspaniały lokal w parterze mieszczący się tuż pod kawiarnią, poleca znakomitą kawę, dzienniki z całego świata.

— Otwarta do 3 godziny w nocy. —

O liczne odwiedziny uprasza

13631

W. Bechtloff

TAK JAK PRZY WYROBACH ZŁOTNICZYCH ZWRACA SIĘ UWAGĘ NA STAMPILĘ RZĄDOWĄ — TAK UWAŻAĆ TRZEBA NA

No 4711.

ZŁOTO-ZIELONY ZNACZEK PRZY WODZIE KOŁOŃSKIEJ

No 4711.JEST
GWARANCYĄ
DOBROCI
I JAKOŚCI.**No 4711.**JEST
GWARANCYĄ
DOBROCI
I JAKOŚCI.

WSZĘDZIE DO NABYCIA!

7439

Zimowy zakład
hydropatyczny na
ORA EBERSA **Lido** pod Wenecją

otwarte corocznie
od 15-go października
do 1-go maja.

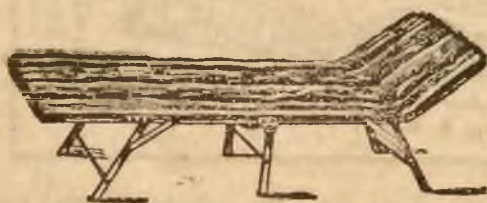
Najnowsze urządzenia lecznicze, komfort wzorowy.

— Piersiowo i umysłowo chorych nie przyjmuje. —

Droga z Wiednia 14½ godzin. — wozy wprost. Prospekty na żądanie. — Korespondencja po polsku. —

Adres: **Dr. d'EBERS**, Wenecja, (Italia).

11478

**30%**

taniej

od cen

dzisiejszych

sprzedajemy nasze dawniejsze ogromne zapasy towarów i polecamy własnego wyrobu kołdry po kor. 4, 6, 10, 12, 14, 16, ałtasowe, jedwabne po kor. 22, 28, 32 i wyżej. Materace czysto włosienne od kor. 25, z trawy morskiej od kor. 13 za 3 poduszki. Łóżka żelazne, mosiężne i dziecinne. — Ogromny wybór mebeli meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, koców, piedów itp. — Karnisze mosiężne od 5 k., krzesła gięte i skórą kryte, fotele, otomany, sofy i meble luksusowe. Kompletne urządzenia mieszkalne, sypialnie, jadalnie, salony. — sprzedajemy na najdogodniejszych warunkach spłaty, bez podwyższenia cen. — Własne pracownice stolarskie, tapice skó i pościelowe polecają

Schuster i Toczyski Lwów, 3-go Maja 5.

13725

Wijnand

Fockink

Założony w Amsterdamie w 1679 r.

Nadworny dostawca Jej Królewskiej Mości Niderlandów, Jego Ces. i Król. Mości Austro-Węgier i innych europejskich dworów.

ff. Likieri

Curaçao, Cherry-Brandy, Half-Half

i t. p.

13348

Do nabycia we wszystkich większych handlach delikatesów, win i cukierniach.

Główny skład na Austro-Węgry:
WIENIĘ, I., KOHLMARKT 4.**Steckenpferd**

3708

BAY-RUM

firmy BERGMANN i Sp. w Dreźnie i Tetschen n./E. jest najlepszym i uznanym środkiem przeciwko łupieżowi, siwieniu i wypadaniu włosów i działa skutecznie tak na porost włosów jak i przeciwko reumatyzmowi. Do nabycia w butelkach po kor. 2— i 4— we wszystkich aptekach, drogeriach, składach perfumeryj i fryzjerskich.

„Thilophag“ płytki (prawnie zastrzeżone)

7515

najlepszy
uznany**środek na nagniotki**

Wynalazca i wyrabiający

Aleksander Freund, Sopron (Odenburg) Węgry.

(1 koperta, zawierająca 12 sztuk 45 ct.) Do nabycia w większej części aptek i drogerij. Gdzie środka tego nabyć nie można wysłać się wprost za poprzędn. nadesłan. należytości.

Na sw. Mikołaja.

Księgarnia G. GEBETHNERA i Ski w Kr kowie,

Rynek Główny I. 23 (nahrzecz w odwachu)

poleca

Wielki wybór książek

dla dzieci i młodzieży

Ostatnie wydawnictwa.

Amicis de Edmund. Serce. Książka dla chłopów, przekł. Maryi Konopnickiej. Wydanie popularne. Karton K 2. Wydanie wytworne na papierze welinowym ozdobione 20 ilustracjami brosz. K 5. W ozdob. oprawie Andrews Jane. O siedmiu siostrzyczkach. Opowiadanie dla dzieci, przekł. z angielskiego E. L. Karton Brykczyński St. Moje wspomnienia. Rok 1863, z 6 rysunkami. K. Górskiego. Karton 2-60. W ozdob. opraw. Bukowiecka Z. Jak Piastowie budowali Polskę. Opowiadania. K 1-30. Karton

Chociszewski J. Historia Polska, w pięknych przekładach przedstawiona 80 hal. Karton

Dalséme'a J. Pan z Antypodów. Przygody na lądzie i morzu, spisane dla młodzieży od 12—15 lat, z wielu rycinami. Przekł. z francuskiego

Gould A. Dzieci matki przyrody. Pogadanki o życiu zwierząt i roślin ze słowem wstępem Wacława Jezierskiego. Przekł. z angielskiego E. L. Z 200 rycinami w tekście. Karton

Jak się bawia dzieci. Piękna duża książka w formie arkuszowej z 44 obrazkami kolorowanymi i 4 czarnymi, z wierszykami Bratka

Morzkowska A. Przygody Mani w zaczarowanym ogrodzie. Bajka z obrazkami rysunku K. Górskiego. Karton

Okołowiczówna Stanisława. Świąteczka. Powieści dla młodziej dziatwy, z 28 rycinami. Karton

Przyborowski W. Rachawice. Powieść historyczna dla młodzieży z 6 ilustr. Br. Gembarzewskiego. Karton 2-60. W ozdobnej oprawie

Teresa-Jadwiga. Gabryela. Powieść dla dorastającej młodzieży z rysunkami K. Górskiego i portretem N. Zmichowskiej. Karton 4 kor. W oprawie

Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco.

Berneńsko-Königsfeldzka fabryka maszyn

KÖNIGSFELD obok BERNA.

Urządzenia do gazu ssanego,

opałem antracytowym, koksowym, węglem brunatn., torfem i poślednim węglem kamiennym.

Najlepsza i najtańsza siła poruszająca.

Motory petrolinowe i benzynowe.

Motory gazowe wielkowymiarowe.

Pompy centryfugalne

z niskim i wysokim ciśnieniem.

Kotły wszelkich systemów. Maszyny parowe wentylowe i z posuwaczem.

Ceny i kosztorysy i prospekty bezpłatnie.

5788

Księcia Radziwiłła

czapka do polowania

13517 i do gospodarstwa
najmodniejszy
i najpraktyczniej-
szy fason, brzeg zu-
pełnie pikowany, najlep-
szy ochraniacz uszu
i karku od wiatru
i niepogody, elegancie
i trwałe wykonanie, z naj-
lepszego lodenu z hima-
lajskiego włosu wielbłą-
dniego 6 kor. to samo
z lodenu himalaia 480 k.
Przy zamówieniach nale-
ży podać miarę głowy.

Magazyn Imperial

Lwów, plac Maryacki I. 3.

Pierwsze bukowińskie

Tow. omnibusów

Eugen Jenner & Co.

w Czerniowcach

urządza

w poniedziałek 16 grudnia 1907

o g. 10 przedpołudniem

w Czerniowcach

ulica Mostowa I. 826

Publiczną Licytację

przy której większa ilość

wozów omnibusowych

wszelkiego rodzaju

oraz uprząże konne sprzedane

zostaną.

Przedmioty te sprzedane być

mogą także przed publicz-
ną licytacją z wolnej ręki.

Bliższych wiadomości udziela

likwidator towarzystwa

adwokat dr Mayer Eberer

w Czerniowcach. 13413

Kto dostarczy tygodniowo 20 ładnych

wieprzów.

Dokładne oferty z podaniem ceny pod szyfrą

„C. V. 2532” załatwia Haasenstein & Vogler, Reichen-
berg. 13364**Ja już pojął m**Jedynie ze znanymi szczyt-
cymi się światową sławą od
około lat 20

Jul. Schradera

kapsułkami likierowemi

można samemu zrobić równie

najlepszym markom handlo-
wym likiery deserowe i sto-
łowe, gorzkie i wódki jakCuraçao, Maraschino, wanil-
lówka, koniak, rum itd. i to

w nadzwyczaj pojedynczy i

tani sposób. Zte przyrzadze-
nie wykluczone. W około 90gatunkach do nabycia za ce-
nę 80 i 40 haleryz kapsułkiwystarczającej na 2 i pół li-
tra. Hugo Schrader, dawniejJul. Schrader, Feuerbach-
Stuttgart. Broszura z atesta-
mi bezpłatnie na żądanie

przez mój główny skład dla

Austro-Węgier: Wihl. Maager

Wiedeń III 3 am Heumarkt 3.

Skład we Lwowie u: Alojze-
go Hübnera, kupca. 1-147Zaraz do wynajęcia ul. Ja-
giellońska 7 15 pokoi

z przynależnościami z 7-ma

wchodami, należące się na

pensjonat ewentualnie mogą

być podzielone na 3, 5, 7 i 8

pokoi z przynależnościami,

kuchniami, piwnicami, stry-
chami etc. Wiadomość ul. Ko-
pernika 38 lub u właściciela

Kawiarni Europejskiej. 13738

Samowary

13128



tylko

oryginalne

turskie

poleca

c. k. nadworny dostawca

KAZIMIERZ LEWICKI

GŁÓWNY SKŁAD PORCELANY

Lwów, plac Maryacki 10.

Cenniki ilustrowane proszę

żądać, a bezpłatnie nadesłać.

25 p.c. taniej

z powodu demolacji

kamienicy.

Na Gwiazdkę!

Nowości porcelany,

szkła i terrakoty

Samowary turskie

Srebro „Christofle”

i „Argentor”.

ŁÓŻECZKA dziecinne

w różnych kolorach.

Meble żelazne i mo-
sieżne

w wielkim wyborze poleca

Artur Bartosz

Lwów, pl. Maryacki 7

(róg ul. Kopernika).

Główny magazyn porce-
lany, szkła itp. Fabryczny

skład srebra chińskiego

i mebli żelaznych.

13652

Światowej sławy

Fernet-Branca

Fratelli Branca w Milano

jedynego właściciela tajemnicy sporządzania
jest najskuteczniejszą piołunówką świata
Niezbędne w każdej rodzinie. Do nabycia w każdym handlu delikatesów i kawiaru



Podróże przyjemnościowe Austriackiego Lloyd w Tryeście!

pierwszorzędnym, wspaniale w tym celu urządzonym

parowcem „Tholin“

Podróż IX od 21 grudnia do 5 stycznia

Boże Narodzenie na morzu.

Podróż do Raguzy, Abbazy i Wenecji z wilią, koncertem, uroczystością Sylwestra, kupony wolnej jazdy, jako wygrane na tomboli, balu i wszelkie przyjemności na pokładzie okrętowym.

Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem 200 koron i wyżej.

Podróż I. w r. 1908 od 22 stycznia do 17 lutego do Syrii i Egiptu, przez Ateny, Rhodus, Makry, Famagosta, Haifa, Jaffa (dla ziemi świętej), Beyruth (dla Baalbek i Damaskus), w Aleksandrii 4 dni, Kandy (Knossos) i Wenecję. — Cena jazdy za podróż morzem, wraz z utrzymaniem od koron 650 zwyż.

Podróż II od 26 lutego do 24-go marca przez Włochy południowe, Tunis do Rivieri. Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od k. 600 zwyż.

Wycieczki lądowe urządził Biuro podróży THOS. COOK & SON na podanych w specjalnym programie warunkach.

Programy, wyjaśnienia i zgłoszenia w Głównej Agencji austriackiego LLOYDU w Wiedniu, I. Kärnthnering 6, tudzież we wszystkich agencjach i biurach podróży i u M. Lubingera we Lwowie. 11114



Cenniki darmo i opłatnie.

K. 95
Najnowsze
Kasy

180 kg. ważące.
Franko opak. i
franko dworzec
kol. w Wiedniu.
Wysyłka za
popr. nadesłan.
naż. lub za zał.
W ost. wypadku
upraszamy nas
zawiadomić.

Kasy ogniotrwałe

i przeciw włamaniu

wyłącznie uprzywilejow.
i renomowany fabrykat
najtaniej u firmy

Bracia Langer

Wiedeń. III 3

Reisnerstrasse 39 11192

Złożony w r. 1859.

RUTYNOWANY

BUCHALTER - BILANSISTA

sporządza

bilanse i zakłada
książki handlowe.

Przyjmuje ewentualnie od-
powiednią posadę w wię-
kszym majątku ziemskim.

Zgłoszenia pod

„RUTYNA 10“

do Administracy „Słowa
Polskiego“

13601

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

NAJPRĄTYCZNIJSZE UPOMINKI poleca

MAGAZYN IMPERIAL Lwów, pl. Maryacki 3.

DLA PAŃ:

Bluzki Golia od zł. 5-50. — Paski najmod-
niejsze oryginalne franc. — Rękawiczki an-
gielskie i szwajcarskie od zł. 1-50 — Per-
fumy angielskie i francuskie. IDEAL Ange e
w ładnej kasetce zł. 2 i 3. — Diwina w ka-
setce zł. 1-55. — Mydła francuskie i angi-
elskie. — Woda kolońska oryginalna Johan
Maria Farina N. 4. 45 ct. 90 ct. 1-40 zł.
Chustki ładne, kolorowane tuzin od 2-40 zł.
do 18 — Chustki jedwabne w dużym wybo-
rze, Płaidy angielskie. Szale teatralne. Ne-
ceairs. Urządzenia do czesania. Torebki
damskie od 1 zł. do 20

DLA PANÓW:

Papierosnice skórzane od zł. 1-25 do 25.
Papierosnice srebrne emaliowane od zł. 15
do 50. — Portmonetki skórzane od zł. 1
do 12-50. — Necessaires od zł. 3-50 do 300.
Torby podróżne od zł. 5 do 75. — Torby na
akta od zł. 2-50 do 10. — Urządzenia do go-
lenia, brzytwy, aparaty GILLETE nowość
do golenia. — Tuzin chustek kolorowych
od zł. 3-50 do 18. — Szczyrtyki w oprawie
z słonowej kości. — Spinki do mankietów
w kolosalnym wyborze. — Nowości w kra-
watach zawsze na składzie. — Prase na
spodnie angielskie od zł. 3-50 do 45 —
Laski i z srebra okuciem od 65 ct. do 35 ct.

Za zamówienia z prowincji wysyłające nad zł. 10 wysyła się opłatnie i nie liczy się opa-
kowania. Towary wysyłamy za zaliczką ewentualnie za poprzednim nadesłaniem pie-
niędzy. Towary, które się nie podobają wymienimy na inne. Prosimy o dokładne adre-
sy. Obstałunki na Boże Narodzenie o ile termin ich dostarczenia mógłby być
13705 spóźniony, prosimy narychleść zamówić. T. Z.



Pragskiego Banku Kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 29

(Nr. telefonu 937).

87

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu.
Ekspozytura w Brodach.

Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyi kapitałów

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przepr-
wadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach kra-
jowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku
bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek
na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie
w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. —
Ubezpieczenie losów i efektów od strat z powodu wylo-
sowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowa-
nych papierów wartościowych. — Listy polecające i akre-
dytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inka-
sa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. —
Wkłady pieniężne, na książeczki wkładowe (podatek
rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po

5 procent.

na asygnaty kasowe z wypowiedzeniem w rachunku
bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyjny:

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli
publicznych, kredyty na podatki i cla. Zaliczkowanie
faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komiso-
wej towarów i zaliczkowanie tychże.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

Wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpówkę

4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okła-
dzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

7277

Roczna produkcja 15.000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki Lwów, Kopernika 30, tel. 1088,
Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie,
Spółka kredytowa budowniczych, Lwów, Hetmańska 12, tel. 686.